№ 217 Kraków 23 Września — Sobota. Rok 1865.

CZAS

Cz[…] [wych]odzi codziennie rano o godz. 7ej (wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne). [Nu]mer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
Miejscowa we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny **franco** do Administracyi „CZASU“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTOW niefrankowanych nie przyjmuje się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: **we Lwowie** w Ajencyi „Czasu“ p. ***Ignacy Hercok*** w rynku pod Nr. 238. — **w Wiedniu** p. ***A. Oppelik*** Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię **w Paryżu** p. ***L. Płoński***, Boulevard du Prince Eugène, 95. — tylko ogłoszenia zaś: **w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie** nad Menem pp. ***Haasenstein i Vogler*** — **w Berlinie** p. ***A. Retemeyer*** — **w Frankfurcie** nad Menem p. ***G. L. Daube & Comp.*** — **w Lipsku** p. ***Henryk Engler*** — **w Wrocławiu: p. *Jenke et Sarnighausen*.**

Ekspedycya miejscowa „Czasu“, istniejąca dotąd w księgarni p. Czecha, znajdować się będzie od 1go października w lokalu Administracyi „CZASU“ w domu p. Kirchmayera w Rynku głównym pod L. 39.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY na „CZAS“

od 1-go października 1865.

W Krakowie:

rocznie, półrocznie, kwartalnie, miesięcznie.
złr. **20**.—złr. **10**. — złr. **5**. — złr. **2**.

We Lwowie:

rocznie, półrocznie, kwartalnie, miesięcznie.
złr. **21**.—złr. **10.50** c.—złr. **5.25** c.—złr. **2**.

Z przesyłką pocztową w państwie austryackiem:

rocznie, półrocznie, kwartalnie, miesięcznie.
złr. **24**. — złr. **12**. — złr. **6**. — złr. **2·25** c.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya **„Czasu“** w Rynku głównym, w domu p. Kirchmajera pod L. 39.

We Lwowie: w Ajencyi **„Czasu“** p. Ignacy Hercok, w rynku pod L. 238.

W Wiedniu: p. A. Oppelik, Wollzeile Nro 22.

W Paryżu: (na całą Francyę, Anglię i Belgię) p. L. Płoński, Boulevard du Prince Eugène, 95; — tudzież wszystkie urzędy pocztowe w kraju i za granicą.

Prenumerata liczy się tylko od 1go każdego miesiąca.

Uprasza się o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, i ile możności o nadesłanie dawnego adresu drukowanego, a przynajmniej o zacytowanie numeru tegoż adresu.

Cena **„Czasu“** za granicą, ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Kraków 22 września.

Oprócz manifestu cesarskiego ogłoszonego na tem miejscu przez nas wczoraj, *Gazeta wiedeńska* ogłosiła patent zawieszający Radę państwa i nadający ministerstwu moc stanowienia w sprawach niecierpiących zwłoki a należących do zakresu czynności pomienionego ciała prawodawczego. Dokument ten następujący jest osnowy:

PATENT CESARSKI.

My Franciszek Józef Pierwszy, z Bożej łaski Cesarz Austryacki, król Węgierski i Czeski, król itd.

Zważywszy na nieuniknioną konieczność wejścia na drogę porozumienia z legalnymi reprezentantami krajów korony węgierskiej, aby uzyskać trwałe podstawy dla konstytucyjnego ustroju prawnego państwa i w tym celu dyplom z dnia 20 października 1860 i ustawę o reprezentancyi państwa obwieszczoną patentem z dnia 26 lutego 1861 przedłożyć dotyczącym sejmom do przyjęcia;

zważywszy dalej, że równoczesne obradowanie nad temi dokumentami, jako ustawą państwa powszechnie obowiązującą, staje się przez to usuniętem, po wysłuchaniu Naszej rady ministrów zarządzamy co następuje:

Popierwsze: Działalność ustawy zasadniczej o reprezentacyi państwa zawieszoną zostaje z tem zastrzeżeniem, aby rezultaty obrad sejmów węgierskiego i chorwackiego, jeśliby zawierały modyfikacyę wzmiankowanych ustaw dającą się pogodzić z jednolitem istnieniem i potęgą państwa, zanim wydam postanowienie, przedłożyć legalnym reprezentantom innych królestw i krajów, dla wysłuchania i uwzględnienia orzeczenia ich równie ważnego.

Powtóre: Dopóki reprezentacya państwa nie jest zebraną, rząd Nasz ma przedsiębrać kroki niecierpiące zwłoki, a z pomiędzy nich te szczególniej, których wymaga finansowy i ekonomiczny interes państwa.

Dan w Naszej stolicy i rezydencyi Wiedniu, d. 20 września 1865 roku, panowania Naszego 17go.

Franciszek Józef w. r.

Belcredi w. r. *Mensdorff* w. r. *Esterhazy* w. r. *Frank* w. r. *Majlath* w. r. *Larisch* w. r. *Komers* w. r. *Mazuranicz* w. r. *Haller* w. r.

Z najwyższego nakazu
Bernard Meyer w. r.

Powyższy patent jest tylko dopełnieniem manifestu i jego aktem wykonawczym. Przez zawieszenie Rady państwa i powierzenie sejmom krajowym wszystkich królestw i krajów w skład monarchii wchodzących, prac ustawodawczych, do jakich należy rewizya konstytucyi, sejmy nie tylko odzyskały te atrybucye, jakie w krajach po tej stronie Litawy przyznał im dyplom październikowy, a w Węgrzech dawne konstytucye, ale nadto atrybucye te znacznie są rozszerzone, każdy bowiem z tych sejmów ma dać zdanie swoje o stosowności zmian, jakie wyjdą z porozumienia się sejmów zalitawskich z Koroną.

O ile jednak z brzmienia a szczególniej ducha manifestu i patentu wrześniowego rozpoznać można, zadanie sejmów niewęgierskich ograniczy się pod względem zmiany konstytucyi lutego na wnioskach, jakie poczynione będą do przedłożonych przez rząd projektów tych zmian, które wynikną z rezultatu porozumienia się rządu z sejmami węgierskim i chorwackim. Deputowani nasi winni się przygotować do tego dzieła w ciągu dwóch miesięcy, jakie ich oddzielają od dnia zebrania się sejmu. Studia przygotowawcze są tem potrzebniejsze, iżby za nadejściem pory nie tracić czasu na abstrakcyjnych teoryach, lecz z gotowemi praktycznemi stanąć wnioskami, bo praktyczność ich najwymowniej orędować je będzie u rządu. Studia przygotowawcze rozciągać się winny także do dziejów prawodawstwa polskiego, bo jeżeli wielki wpływ na ukształcenie konstytucyi zmienionej wywierać będzie niewątpliwie sejm węgierski, zamierzając konstytucyę tę zastosować do swoich pojęć i potrzeb, to przypomnieć należy, iż mimo różnicy nazw i terminów, mimo zmian różnemi czasy zaprowadzonych, wielkie zachodziło niegdyś podobieństwo między instytucyami dawnej Polski i Węgier. Tam na wet, gdzie formy się zmieniły, rdzenne myśli i pojęcia pozostały w obu krajach jednakie. Węgrzy przechowali tradycye i utrzymali stan prawny; my przeszedłszy ciężkie wstrząśnienia polityczne, straciliśmy nawet tradycyę dawnych instytucyj i ustaw.

Zdanie sejmu naszego nad zmianami konstytucyi niewątpliwie różnić się wielce będzie od zdań większej części sejmów krajowych, bo znajdziemy się wobec nich w takim mniej więcej stosunku, jak delegacya nasza znalazła się wobec większości w Radzie państwa. Większa część sejmów hołdujących systematowi centralistycznemu, znajdzie się z naszym sejmem w sprzeczności; wszelako przybywa naszemu sejmowi możny sprzymierzeniec, jakiego niemiał w Radzie państwa, bo z samej natury rzeczy, kierunek decentralizacyjny tkwi już w samem rozporządzeniu poddania konstytucyi pod głosy sejmów i on sam jeden może łagodzić zbyt wybitną cechę dualizmu.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 20 września.

Em. Z trzech gimnazyów tutejszych najliczniejszem jest dominikańskie, potem polskie, nareszcie akademickie czyli ruskie.

Dla czego pierwsze rozkwita a drugie więdnieje, wykazałem to w poprzednim liście. — Gimnazyum zwane ruskiem dawniej bywało najliczniejszem we Lwowie, tak że nawet wyższe klasy dzielono na oddziały. Najważniejszą przyczyną między innemi, jest bez zaprzeczenia — mówiąc *sine ira et studio* — ta, że ten zakład tak nagle bez przygotowania zmieniono na szkołę, w której język ruski stopniowo aż do najwyższej klasy ma się stać językiem wykładowym. Mówię: tak nagle i bez przygotowania, bo czyż można korzystnie pracować w jakimś zawodzie, nie posiadając i nie zaopatrzywszy się pierwej w środki i narzędzia?

Wszelka pedagogia zgadza się w tem, że uczeń, zwłaszcza w szkołach średnich musi i powinien mieć do każdego przedmiotu pewną książkę podręczną, pisaną w tym języku, w którym mu się ten przedmiot wykłada, i w którym go się pyta. Często wydarza się, że taka książka nie jest zupełnie dostateczną, zawsze jednak stanowi ona filar, na którym w każdym razie uczeń może się w domowej nauce z łatwością oprzeć; zdolniejszy dopełnia braków, słabszy bez takowej obejść się nie może. Uczyliśmy się — jeżeliby kto ten zarzut mi uczynił — wprawdzie ze skryptów, lecz to w klasach najwyższych, na tak zwanej filozofii; skrypta te jednak zawsze tylko były ad usum privatum, rzadko który profesor odważył się je drukiem ogłosić.

Tymczasem literatura ruska nie wydała dotąd żadnych książek w swoim języku dla użytku szkół gimnazyalnych, — oprócz książek do języka ruskiego i do religii. W nauce więc innych przedmiotów tak teraz postępują, że uczeń ma przed sobą książkę niemiecką, słucha wykładu ruskiego, uczy się w domu z książki niemieckiej, i wydaje lekcye w języku ruskim. Przez jakież to labirynty musi się biedny uczeń przedzierać! jakąż korzyść, po tak okropnych mozołach, może on odnieść!

Nauczyciele tem sobie pomagają, iż nie posiadając odpowiednich książek ruskich, używają dla wykładu — przy którym najczęściej dyktują — książek moskiewskich; a przyznając sami, że dzisiejszy język ruski nie podołałby wykładowi naukowemu dla braku odpowiednich wyrazów, w tym wypadku używają wyrazów moskiewskich. Tak np. w „Ćwiczeniach łacińskich“ niemieckich F. Schulza, używanych w klasach niższych, zaraz na pierwszej stronnicy stoi przykład: *Formica est sedula*, nie znając czy nie mając na wyraz *sedula* odpowiedniego ruskiego, zastępują go moskiewskim „iskryny“ i mógłbym mnóstwo podobnych przytoczyć. Cóż dopiero dzieje się w innych przedmiotach, lub w klasach wyższych?!

Jest to już rok trzeci, odkąd w tem gimnazyum rozpoczęto wykładać po rusku; tego roku dzieje się to już w trzeciej klasie, w której wszystko wykłada się po rusku, nawet historya powszechna, której wykład na gimnazyach polskich, właśnie w trzeciej klasie rozpoczyna się po niemiecku. Jakże sobie dać radę w wykładzie ruskim w tej klasie z mineralogią, z fizyką, jak z autorem łacińskim i t. d.?

Któryż ojciec zechce oddać swego syna do takiego zakładu, w którym z powodu tylu trudności bardzo mało tylko może skorzystać? Stąd poszło, że najpierw liczba Polaków w tem gimnazyum, mianowicie w trzech pierwszych klasach, nadzwyczajnie się zmniejszyła; (tego roku np. w trzech pierwszych klasach na 190 Rusinów jest 13 Polaków), powtóre, że również i o starozakonnych to samo da się powiedzieć (w 1szej klasie nie ma żadnego, w 2giej i 3ciej razem 7). Ogranicza się więc liczba uczniów prawie na samych Rusinach, lecz i z tych wielu okolicznościom i wpływom wielu musi ulegać. Inni Rusini, czując się swobodniejszymi, i przekładając dobro dziecka swego nad inne względy, oddają synów do dwóch innych tutejszych gimnazyów, tak że w każdej klasie jest ich tam kilkunastu do dwudziestu kilku. Nie wiem zresztą, czy utrzymuje się jeszcze teraz to rozporządzenie, które nakazuje, aby każdy Rusin, chcący oddać syna do gimnazyum tutejszego polskiego, uzyskał na to zezwolenie W. Namiestnictwa.

O innych powodach muszę zamilczeć, bo koniecznie wypadałoby dotknąć już to polityki, już to niektórych osobistości. To tylko twierdzę, że od kierownictwa głównie zależy dobro i pomyślność każdego zakładu naukowego.

Paryż 18 września.

Okólnik wydany z powodu ugody gasteińskiej, nie został dotąd zakomunikowany urzędownie żadnemu dworowi. *Debaty* radzą, aby na tem poprzestać. Dzienniki rządowe milczą. Broszura pana Deschamps dowodzi, że Belgia jest o swój los niespokojną. Wytyka ona, że Europa nie ma już traktatów i prawa narodów, że panuje w niej sama siła, że w razie jakich wypadków Austrya będzie po stronie Francyi, że Anglia do niczego mięszać się nie chce i że na nią rachować nie należy itd. Autor twierdzi, że Cesarz czycha na Belgią. *Patrie* śmieje się z tego, choć nie daje zaprzeczenia. *La France* przeczy temu wyraźnie i zapewnia, że Cesarz nie myśli nic o zdobyczach. Zaczynają chodzić pogłoski o zmianie gabinetu francuskiego. Wejście do ministeryum wojny jenerała Fleury, koniuszego Cesarza, uważane jest za podobne do prawdy. Mieszczaństwo angielskie gotuje nowe przyjęcia dla Francuzów, a gabinet angielski czuwa nad ruchem fenianizmu i przez dzienniki *Times* i *Daily News* kategorycznie zapowiada możebne opuszczenie Kanady. *Constitutionnel* wystawia fenianizm za rzecz ważną i daje do zrozumienia, że Irlandya jest dla Anglii ciężarem u nóg zawieszonym. Irlandya szukała dotąd we Francyi punktu Archimedesa, a dziś szuka w Stanach Zjednoczonych. Z aresztowań widać, że do spisku należy średnie mieszczaństwo, a duchowieństwo jest mu przeciwne, i że wyższe sfery stoją na boku. Niebezpieczeństwo od strony Stanów Zjednoczonych zdaje się grozić więcej Anglii niż Francyi. Tutejsze sfery rządowe trwają w przekonaniu, że Meksyk się ustala. P. Langlais odpłynął onegdaj do Meksyku, zkąd powróci dopiero za lat trzy.

Artykuł *Opinion Nationale* dążący do przymierza z Prusami, nie znalazł tu wielkiego rozgłosu. Cesarz mówił jednak tyle o prawach narodów, że trudno przypuścić, aby o nich w razie danym zapomniał.

Wydalenie z Belgii p. Rogeard autora „Propos de Labienus“ za wiersz „Pauvre France“ nie nastąpiło wcale na żądanie Francyi, jak to utrzymywano.

Lord Russel przesłał w sprawie gasteińskiej niemal taki sam okólnik jak p. Drouyn de Lhuys. Jestto nowy wyrzut zachodu.

Zapowiedziana broszura „la Convention du Gastein“ wyszła dzisiaj. Usprawiedliwia ona Prusy. Miała być napisana z pobudki p. Bismarka.

Pozornie i w celu odzyskania wpływu w Szwecyi i Danii, Rosya idzie w zgodzie z Anglią i Francyą w sprawie szlezwickiej, ale w rzeczywistości trzyma z Prusami. Punkt ten coraz lepiej się wyjaśnia.

Baron Budberg nie udał się dotąd i zapewnie nie uda się do Biarritz; p. Bismark ma przybyć do tego portu dopiero w październiku. Cesarstwo zabawią w Biarritz do połowy przyszłego miesiąca. Uda się tam wkrótce hr. Walewski. Nie ma zjazdu dyplomatów w Biarritz, ale jest mnóstwo obserwatorów dyplomatycznych. P. Drouyn de Lhuys wróci jutro do Paryża z Niemiec, jak mówią dla poparcia sprawy Otta, która opinią coraz więcej oburza. Ks. Amadeusz opuścił Meudon i udał się do Londynu. Ks. Napoleon zrobił wycieczkę ze Szwajcaryi do Monza, gdzie zobaczył się z ks. Humbertem. Utrzymują ciągle, że księżna Matylda uda się w końcu miesiąca do Szwajcaryi, a potem z mężem do Włoch. Tutejsze sfery rządowe mają przekonanie, że wybory we Włoszech będą umiarkowane i obrócą się na korzyść traktatu z d. 15go września i ubezpieczenia Rzymu.

Królowa hiszpańska ma się spotkać z królem i królową portugalską.

Lord Lyons jedzie dziś na ambasadę stambulską. Sir H. Bulwer zda mu osobiście wszystkie interesa. Panuje tu nadzieja, że lord Lyons i mgr. de Moustier będą postępować zgodniej w sprawie wschodniej.

Kwestya zdrowia i pożywienia zatrudnia w tej chwili niemal wyłącznie ministerstwa handlu i spraw wewnętrznych. Na południu grasuje cholera a na północy pokazuje się zaraza na bydło. Brak zboża jest już niewątpliwym. *Monitor* stara się uspakajać umysły, zapewniając, że w Polsce i Rosyi będzie tej zimy dosyć zbytniego zboża.

Nowe rady gminne zostały instalowane. Nie odbyło się to bez niejakich trudności. Tam gdzie wójci byli wzięci zpoza rad gminnych, radzcy nie stawili się na ich przyjęcie. Dotąd koszta wyborów kandydatów rządowych były opłacane z budżetów gminnych. Sprzeciwiają się temu nowe rady gminne i zwalają je na wybranych.

Margr. de la Valette, minister spraw wewnętrznych, gotuje wykaz życzeń objawionych przez rady departamentowe.

Dziennik *Independant de la Moselle* został zapozwany przez prokuratoryę za uwagę, że Cesarz nie mógł mianować hr. Walewskiego prezesem Ciała prawodawczego, skoro wybór jego nie został jeszcze sprawdzony przez Izbę.

Pogrzeb jenerała de Lamoricière nie dał powodu do żadnej manifestacyi przeciw Cesarstwu. Przy przewiezieniu ciała przez Paryż nie było wiele osób, a w pogrzebie pod Nantes wzięły udział władze, oddalając tym sposobem stronnictwa. Nad grobem, dawni towarzysze jenerała w wojsku papieskiem, wyrazili się gwałtownie przeciw Włochom. Rządu francuskiego nie dotknęli.

Kraków 22 września. J. C. K. Ap. Mość postanowieniem na dniu 12 b. m. zapadłem, w uznaniu długoletniej i pełnej zasług działalności, raczył nadać rządzcy dóbr Henrykowi Sieglerowi-Eberswald w Izdebniku w Galicyi, złoty krzyż zasługi z koroną.

Wiedeń 21 września. Wspomniane przez nas wczoraj wici królewskie, sejm węgierski zwołujące, brzmią, według *Surgöny* i *Ung. Nachrichten* jak następuje:

My Franciszek Józef I itd. itd. Powodowani życzeniem serca Naszego ojcowskiego, pomyślność ludów Naszych tylko mającego na celu, dla wzmocnienia przez nastąpić mającą inauguracyą królewską, przez uroczystą koronacyą i wystawie-

---

Część literacko-artystyczna.

RZYM ZA Nerona.

Obrazy historyczne

PRZEZ

J. I. (Kaniowę).

(Dokończenie).

XXVI.

Chryzypp Zenonowi Ateńczykowi zdrowia.

Z listem twym, stary mój, Nicias szukając mnie po Rzymie nie do jednego Chryzyppa trafiał wprzódy niżeli mnie wynaleźć zdołał. Nigdym ja tu, gdzie skoczkowie i śpiewacy wszystkim są znani, głośnym nie był, a dziś ledwie o mnie wie ten kawałek ziemi, na którym siedzę w kącie thermów, prawie Diogenesowym obyczajem... Nie jestem już niewolnikiem; lecz tem ci gorzej, bo mnie nikt nie karmi, nikt się o mnie nie troszczy, nikomu szkody śmiercią moją nie przyniosę, i wyszedłem na żebraka. Razem z nędzą przyszła też rozumna jej pogarda; nie lituj się więc zbytecznie nade mną. Życia ostatek pędzę patrząc na drugich życie, jakbym był na scenie i na lichych aktorów poglądał.

Między niemi a mną nic wspólnego nie ma.

I pytasz mnie jak żyję? Uwierzysz-li, że domu nie mam; spię w thermach lub w gospodzie, często pod murem na drodze, gdy noc ciepła, wszystek majątek, wedle filozofa, nosząc z sobą, bo tunika a płaszcz dziurawy całe mienie. Przetarłszy oczy idę się do studni chłodzić, lub na tanią kąpiel za ćwierć asa. *Macellarius* nakarmia mnie na dobre pół dnia; latem w cieniu, zimą na słońcu w thermach miejsce sobie wybieram, na którem nikt mi siedzieć nie broni. Więc słucham i patrzę, a w duszy się śmieję i z wielkich rzymian i z małych *graeculów*, co tu ojczyznę naszą tak nędznie przedstawiają. Czasem zaczepi kto, zagada, niekiedy znajomy na *cenę* zaprosi; mogę się i wyspać u przyjaciela — ale za to wszystko jeśli nie pieniędzmi to językiem płacić potrzeba. Nie lubię też do tego przywykać, czego mi łacno zabraknąć może, wolę pod murem na ziemi spać, bo już mnie ztamtąd nikt nie wypędzi, tum ja gospodarzem i panem.

Takiego więc Chryzyppa nie łatwo w Rzymie Niciusowi odszukać przyszło, bo ich tu podobnych znajdzie dużo jak zgniłych fig na gościńcu, ale na ostatek na kupie śmiecia trafiwszy na mnie, pismo oddał.

Żyjesz więc starowino Zenonie! a co więcej, widzę, że od świata pragniesz wieści, jakbyśmy my dwaj, ty i ja do niego należeli. Każesz mi nawet stwardziałemi palcami brać się do pisania, które choć niegdyś kaligrafować umiały, dziś już ledwie ruszać się mogą.

Acz się twej słabości lituję, dogodzić jej pragnę; nie byłbyś Ateńczykiem, gdybyś ciekawym nie był.

Zapytujesz mnie o wiele, postaram się odpowiedzieć choć mało... A naprzód ci powiem, że wychowanica twa ulubiona, jak i mój miły Julius, już na tej ziemi nie goszczą. Sabina Marcia przyjęła wiarę obcą, do Rzymu przywiezioną z Judei, za jej przykładem poszedł Julius Flavius, ona też pierwsza ofiarą padła, on z innych powodów później.

O wierze tej, którą chrześciańską zowią, coś wiedzieć musisz, ja niewiele; sądząc z uczynków ludzi, którzy ją wyznają, milczę. Nigdyśmy my grecy obcym Bogom gościnności u siebie nie odmawiali: *Θεοξένια* nie tylko w Delfach obchodzoną, ale powszechnie u nas była przyjętą; Rzym, który nigdy nic nowego, oprócz szermierstwa i okrucieństwa, nie wymyślił, od nas ją także naśladował. Patrzano też z razu na przybysza z Judei jak i na innych Bogów gościnnych, dopóki się nie przekonano, że w świątyni, do której on wszedł, już żaden inny postać nie mógł.

Za czasów Hesiodowych w Grecyi naszej liczono już trzydzieści tysięcy Bogów, od tej pory przybyło ich jeszcze, bo się rodzili nowi, a starzy umierać nie chcieli; — więc ta mnogość, obawiając się wygnania, wrzawy ogromnej narobić musiała. Gdzież tu się schronić i kędy pomieścić, a jak z Boga spaść na prostą marę bez ciała, siły, imienia i ołtarza?

Wiarę więc nową prześladować musiano, bo się obok innych mieścić i żyć z niemi w zgodzie nie chciała... ale ta, im więcej prześladowana, tem mocniej ku sobie pociągała. Wiesz Zenonie, iż zakazane rzeczy zawsze ludziom są najmilsze, najchciwiej lecą za niemi; stary już Homer wie o tem... Gdyby też cnoty zabroniono, czyby to do umiłowania jej nie pomogło?

Ale schodząc do rzeczy, o wierze nowej mówić ci nie chcę; złegobym nie mógł, dobrego niepotrafiłbym; z uczynków sądząc filozofami ich widzę; a że zwyciężają siebie i świat, przyklaskuję. Jakim sposobem oni prawdy, dla niewielkiej dotąd liczby ludzi przystępne, tłumowi uczynili pojętnemi, i z zapałem je przyjąć mu nakazać potrafili — nie rozumiem. Zdumiewa mnie to, nie przeraża; widzę tylko, że tajemnic wrota otwarto dla wszystkich. Zresztą nie wyrokuję o tem co mi obce..., powiem, że u nich nie

Ἐκ Διὸς ἀρχώμεθα

jak śpiewa Aratus, ale w Bogu koniec wszystkiego, przez Boga i z Bogiem idzie wszystko. Dotąd Bogów było bez liku, ale życie się ich nie tyczyło; żyli oni sobie, ludzie sobie, niekiedy wzajem pomagając; człowiek Jowisza prosił, Merkury posłużył się człowiekiem, dwa były światy obok, ale oddzielnie istniejące — dziś u nich Bóg jeden, ale pod swe rządy objął wszystko i panuje.

Ślepy tłum kamieniami na nich rzuca, jam za stary bym się do tego brał, patrzeć wolę a końca czekać. Mówić więc będę, jak sobie z tem w Rzymie poczęto.

Oto jak zwykli robić ogrodnicy: gdy wątłe drzewko posadzą — krwią je ciepłą podlewają.

Mądry Rzym, który barbarzyńców krwią i mieczem podbił, z bogami też wojuje tym samym sposobem, innego nie zna.

Uczennica twoja Sabina była jedną z pierwszych co dostarczyły krwi na podlanie owego drzewa. Nie wiem, czyliś ty ją uczył umierać raczej niż żyć, ale żyła godnie, a umarła nie jak słaba niewiasta, jak mąż stoickiej cnoty. Patrzałem na tę śmierć, sobie życząc równie spokojnego choć lżejszego zgonu, nie z ręki kata. Masz bowiem wiedzieć, że razem z wielą innemi chrześcianami ściętą została.

Rzymianie ścinać i niszczyć umieją; zobaczemy, czy też stworzyć co potrafią.

Julius Flavius, któremu Sabina twoja dziecię swe powierzyła, mając umrzeć, został naówczas ocalonym, lecz nie na długo. Neron wprawdzie widząc, że okrucieństwa jego przeciwko chrześcianom nic nie sprawują i liczby ich nie zmniejszają, nieco się wstrzymał w bezużytecznym krwi przelewie, lecz z każdym dniem o siebie lękając się więcej, kogo tylko posądzał, iż mu niechętnym

nie królewskiego dyplomu inauguracyjnego w myśl ustaw obowiązujących, węzłów miłości, które nas z ukochanym krajem węgierskim łączą, otwieramy znów pole, na którem ze stanami i posłami kraju będziemy się naradzać i zbawienne ustawy wydawać o wzajemnym stósunku krajów do korony Naszego apostolskiego poprzednika, ś. Szczepana należących, o słusznem, sprawiedliwem a przeto trwałem rozwiązaniu bieżących prawnopolitycznych kwestyj, odpowiednio do zmienionych stósunków, wreszcie o pogodzeniu konstytucyjnych praw Naszego ukochanego kraju węgierskiego, z niezbędnemi wymogami istnienia i potęgi państwa Naszego.

W tym celu, aby po szczęśliwem załatwieniu powyższych kwestyj, i inne jeszcze, w wiciach królewskich z d. 14 lutego 1861 r. zawarte, nadto wszystkie, poparcie moralnych i materyalnych interesów, zwiększenie pomyślności, pomnożenie dobra publicznego kraju mające na celu, liczne, ważne i niecierpiące zwłoki ustawy z wiernemi stanami ukochanego naszego kraju węgierskiego i część z nim złączonych według życzenia i serca Naszego ojcowskiego we spół z nami wzięte być mogły pod obrady, postanowiliśmy zwołanie i ogłoszenie z pomocą bożą, w własnéj Naszéj osobie, w Naszym królewskim wolnym mieście Peszcie otworzyć się mającego sejmu, na dzień 10 grudnia, jako drugą niedzielę adwentu r. 1865.

Ku czemu nakazujemy wam niniejszem, abyście w oznaczonym miejscu i czasie odnośnie do ustawy wyborczej, na podstawie ustawy z r. 1848 ogłoszonej, z pośród siebie mężów uzdolnionych, spokojnych i pokój miłujących, bez zawodu wysłali, którzy na pomienionym sejmie znajdować się i tam wespół z prałatami i baronami państwa, jak również ze stanami i reprezentantami naszego Królestwa Węgierskiego i złączonych z nim krajów łaskawe zamiary i przedstawienia jako jedynie pożytek, utrzymanie i pomyślność kraju mające na celu, do wiadomości przyjąć i nad takowemi naradzić się i obradować mają. Zresztą pozostajemy wam cesarsko-królewską naszą łaską przychylni.

Dan w naszym stółecznym mieście Wiedniu w Austryi 17 września 1865 r.

Franciszek Józef w. r.
Jerzy Majlath w. r.
Jan Barthos w. r.

W uzupełnieniu tego dokumentu *Gazeta Wiedeńska* w części nieurzędowej podaje reskrypt najwyższy do namiestnictwa węgierskiego następującej osnowy:

My Franciszek Józef itd. itd.

Powodowani żywem pragnieniem Naszego ojcowskiego serca, aby bieżące kwestye prawnopolityczne wraz z innemi sprawami wielkiej wagi, które materyalnego i umysłowego dobra Naszego ukochanego królestwa węgierskiego dotyczą, z uwzględnieniem warunków istnienia ogółu monarchii Naszej i interesów kraju, jak najprędzej drogą ustawą określoną załatwione zostały, zwołaliśmy sejm węgierski na dzień 10 grudnia 1865 r. do Naszego królewskiego wolnego miasta Pesztu, i celem wybrania posłów ustawę wyborczą postanowieniem Naszem z d. 7 stycznia 1865 zatwierdzoną i tym razem zastósować postanowiliśmy.

Mocą przeto Naszą i powagą królewską zezwalamy łaskawie, aby rozwiązane w skutek Naszego pisma odręcznego z d. 5 grudnia 1861 r. wydziały komitatowe i ciała reprezentacyjne miast wolnych królewskich oznaczonych § 7 art. V ustawy z r. 1848 kongregacyj generalnych do ustanawiania okręgów wyborczych i centralnych komisyj wyborczych powołane były, i wam niniejszem surowo nakazujemy i rozporządzamy, abyście do przeprowadzenia wyborów potrzebne kroki prawne bezzwłocznie przedsięwzięli.

Zostajemy wam zresztą cesarsko-królewską łaską naszą przychylni.

Dan w Naszym stołecznym i głównym mieście Wiedniu 18go września 1865 r. *Franciszek Józef* w. r. *Jerzy Majlath* w. r. *Jan Barthos* w. r.

— Nie przyszło jeszcze do siebie nieurzędowe dziennikarstwo wiedeńskie z odrętwienia, w jakie niespodziane, nieprzypuszczane nawet ogłoszenie manifestu i patentu cesarskiego pogrążyło organa opinii publicznej. Dzienniki autonomiczne tłómaczą się spóźnioną porą, w której dokumenta powyższe doręczone im zostały, centralistyczne milczą, lub zbywają je ogólnikami, parafrazując tylko brzmienie aktów cesarskich. Zato prasa oficyalna pospiesza z komentowaniem nowych zasad porządku politycznego monarchii, poniekąd autentyczną interpretacyą takowych stanowiącem. Półurzędowa *Wiener Abendpost* rozpoczyna chór urzędowy następującym artykułem:

Z dniem ogłoszenia patentu cesarskiego, działalność ustawy zasadniczej zawieszającego, monarchia austryacka wstępuje w nową fazę konstytucyjnego rozwoju.

Niewykonalność ustawy zasadniczej z dnia 26 lutego 1861 reprezentacyi państwa dotyczącej, w sposób w jaki takową dotychczas przeprowadzić chciano, nie podlega już wątpliwości. Pewnem jest również, że stan taki bez największego niebezpieczeństwa dla najważniejszych interesów wszystkich ludów monarchii, a nawet dla egzystencyi takowej, bez naruszenia w podstawach swoich praw wszystkich ludów — jak manifest cesarski w swym tonie poważnym ale godnym i jasnym się wyraża — dłużej istnieć już nie mógł.

Takiemu stanowi rzeczy należało koniec położyć. Jakie drogi do tego prowadziły?

Pierwszą z nich słusznie możemy nazwać zaniechaną. Sprzeciwiałoby się to nie tylko rozumowi stanu, ale nawet i mniej delikatnemu uczuciu słuszności, gdyby ustawa zasadnicza o reprezentacyi krajów do korony węgierskiej należących przemocą nadaną została, gdyby odwieczne prawa konstytucyjne, które równie w dyplomie październikowym, jak w ustawie lutowej ponownie zatwierdzone zostały, aktem przemocy i gwałtu za niebyłe uznane być miały. Zamiast położyć koniec prawno-politycznemu chaosowi, zrabionoby początek zamięszaniu prawno-politycznych stosunków monarchii.

Druga — i jedyna pozostała droga — jest drogą pojednawczych usiłowań z legalnemi reprezentacyami królestwa Węgier i Chorwacyi. Jeżeli droga ta ma prowadzić do celu, winna być z obu stron wolną i przystępną, gdyby bowiem z jednej tylko strony wstąpiono na drogę, którą z drugiej strony za niedostępną uważają, wstąpienie na takową, spotkanie się, porozumienie byłoby zgoła niemożebnem.

Pierwszy krok w dziele porozumienia tylko przedłożeniem sejmom węgierskiemu i chorwackiemu dyplomu cesarskiego z dnia 20 października 1860 i patentu z 26 lutego 1861 mógł być zrobionym. Tem samem atoli uznanem zostało prawo tych sejmów do przyjęcia, odrzucenia lub zmienienia tych dokumentów.

Jestto atoli prawnie niemożebnem, aby ustawa w całej monarchii obowiązująca, która stosunki konstytucyjne całej monarchii porządkować winna, której charakter właśnie na tej powszechności polega, w jednej części państwa pod obrady, to jest pod przyjęcie, zmienienie lub odrzucenie poddaną była, gdy w drugiej równocześnie ma być uważaną za istniejącą i obowiązującą w całej monarchii.

Takiem postępowaniem wszelka droga porozumienia odciętąby została, nie można bowiem żądać od jednej części, aby wdawała się w obrady nad ustawą, której dalszą działalność i powagę nietylko dla siebie, ale i dla niej jako punkt wyjścia dla obrad się ustanawia.

Zarzut którykolwiek w tem miejscu mógł być zrobionym, że dalsza działalność ustawy zasadniczej w jednej części monarchii, nie sprzeciwia się obradom sejmu węgierskiego i chorwackiego nad takową, ponieważ w niej samej droga, którą ma być zmienianą, jest przewidzianą i oznaczoną, że przeto ustawa ta sama w sobie mieści możność modyficyi, niema żadnej podstawy.

Ustawa zasadnicza przewiduje wprawdzie ewentualność modyfikacyi, oznacza atoli zarazem i organ, który sam — ale tylko on jeden — modyfikacyę takową przedsięwziąść może. Tym organem jest rada państwa. Władza ta atoli, z ustawy do modyfikowania ustawy zasadniczej uprawniona, nie egzystuje w rzeczywistości, dopóki sejmy Węgier i Chorwacyi nie mają tam swoich przedstawicieli, bez nich rada państwa jako rada całej monarchii jest urojeniem.

Dalsze obowiązywanie przeto ustawy zasadniczej o reprezentacyi państwa jest niemożebnem, jeźli w uporządkowaniu konstytucyjnych stósunków państwa pierwszy krok ma być zrobionym.

Zawieszenie ustawy zasadniczej nie pociąga atoli bynajmniej za sobą zawieszenia konstytucyjnego stanu całej monarchii; ustawa bowiem zasadnicza sama nie jest jeszcze konstytucyą państwa, takowa bowiem w myśl art. 17 patentu lutowego, jest pojęciem poprzednich, wznowionych i nowych ustaw zasadniczych monarchii. Najwymowniejszym zaś jest tego dowodem, że równocześnie z zawieszeniem ustawy zasadniczej, sejmy wszystkich krajów koronnych do rozpoczęcia swych konstytucyjnych czynności powołane zostały. Nienaruszonem zostaje ludom monarchii prawo, ustąpione im z skarbnicy praw monarszych, praw obrania udziału w ustawodawstwie, ponownie w manifeście uroczyście im zapewnione.

W zawieszeniu działalności ustawy zasadniczej, czyli innemi słowy rady państwa, leży koniecznie zawieszenie działalności szczuplejszej rady państwa.

Ustawa zasadnicza zna tylko jednę radę państwa, stanowi o jego składzie, o wyborze jej członków, ich liczbie i podziale na kraje koronne, na izbę panów i izbę poselską, o jej kompetencyi. Szczuplejsza rada państwa, z określoną w § 11 tejże ustawy kompetencyą, nie jest samoistną, odrębną reprezentacyą wspólną krajom z tej strony Litawy, ale jako z ogólnej rady państwa powstała z nią razem istnieć przestaje.

Niemożebnem jest przeto zawieszenie działalności rady państwa bez zawieszenia rady szczuplejszej; staćby się ta tylko mogła za pomocą nowej fikcyi, ku czemu atoli należałoby poprzednio utkać w wyobraźni nową prawną podstawę dla jej istnienia.

Takich fikcyj mamy atoli już podostatkiem; one to doprowadziły nas do tego stanu, w którym — powtarzamy słowa manifestu cesarskiego — prawa wszystkich ludów w swych podstawach zagrożone zostały; byłoby to smutnem dowodem zaślepienia rządu cesarskiego, aby w chwili, gdy zaprowadzenie rzeczywistych stósunków konstytucyjnych zamierza, zrobił początek ustanowieniem nowéj fikcyi konstytucyjnéj.

J. C. Mość zapewnił stan konstytucyjny swym ludom; słowo cesarskie stanie się teraz czynem, a przeszkody, które urzeczywistnieniu jego w drodze stawały, stanowczo usunięte zostaną. Droga jest wolną, a szlak, którym rząd postępować zamyśla, jasno wytkniętym. Szacunek dla legalności i zasady konstytucyjnéj znajduje wymowny wyraz w postępowaniu, które rząd obrał w wschodnich królestwach celem załatwienia kwestyi konstytucyjnéj, i jest zarazem dowodem, jaki duch ożywiał rząd cesarski w całej téj sprawie.

— J. C. Mość postanowieniem z d. 18 września b. r. mianował Marcina Szentivanyi nadżupanem komitatu Liptowskiego.

Niemcy.

D. 15go b. m. odbył się uroczysty akt wzięcia przez Prusy w posiadanie księstwa Lauenburskiego. O godzinie 10tej zrana przyjmował w gmachu rządowym w Raceburgu pruski komisarz hr. Arnim Boitzenburg, były minister stanu, członków szlachty, duchowieństwo, urzędników i profesorów zakładów naukowych.

Komisarz królewski przemówił do zgromadzonych w następujących słowach:

Szanowni panowie!

Król Pruski JMć, nasz najmiłościwszy pan, wydał mi zaszczytny rozkaz, abym w jego imieniu wziął w posiadanie księstwo Lauenburskie, które JKMość nabył na mocy konwencyi zawartej dnia 14go sierpnia z Cesarzem austryackim JMcią.

Król JMć wydał z powodu tego wzięcia w posiadanie kraju własnoręcznie podpisany patent d. 13go b. m., który tu składam w oryginale i podaję tym razem do wiadomości najwyższych urzędników krajowych i stojącego na czele reprezentacyi krajowej kolegium.

Poczem odczytał tajny radca Wolff rzeczony patent królewski następującej osnowy:

„My Wilhelm z Bożej łaski król pruski i t. d. uwiadamiamy niniejszem wszech wobec i każdego z osobna:

Ponieważ JMć król duński Chrystyan IX w traktacie pokojowym zawartym w Wiedniu 30go października 1864 odstąpił praw swych do księstwa Lauenburskiego Nam i Cesarzowi austryackiemu JMci; i ponieważ JCMość Franciszek Józef I przekazał Nam udział swój w tych prawach umową w Gasteinie d. 14go sierpnia b. r. zawartą, a w Salcburgu d. 20go tegoż miesiąca podpisaną, którą komisarze nasi cywilni podali d. 5go b. m. do publicznej wiadomości: przeto czyniąc zadość życzeniu przez lauenburską reprezentacyą kraju wyrażonemu, bierzemy to księstwo niniejszym patentem ze wszystkiemi prawami zwierzchnictwa i udzielności w posiadanie, i dodajemy do naszego tytułu tytuł księcia lauenburskiego, i chcemy, ażeby księstwo Lauenburskie przechodziło dziedzicznie w domu Naszym podług ustaw tyczących się sukcesyi korony pruskiej. Przesyłamy wszystkim mieszkańcom księstwa Nasze monarsze pozdrowienie, i rozkazujemy im, aby odtąd uznawali Nas jako swego prawowitego monarchę, i aby składali przysięgę wierności Nam i Naszym następcom i stósowali się do Naszych ustaw i rozporządzeń, za co My zapewniamy im Swą monarszą opiekę, przyrzekając, że będziemy nimi sprawiedliwie rządzić, bronić praw słusznie nabytych kraju i jego mieszkańców i że Naszę monarszą pieczołowitość skierujemy i ku ich pomyślności.

Naszym ministrem dla Lauenburga zamianowaliśmy Naszego prezesa ministrów i ministra spraw zagranicznych Bismarka-Szenhausen i rozkazaliśmy mu, aby sprawował rządy podług ustaw w księstwie obowiązujących. Chcemy także wszystkich urzędników, którzy wykonają Nam przysięgę wierności, pozostawić i zatwierdzić na posadach.

Nakazujemy Naszemu ministrowi stanu br. Arnimowi Boitzenburg, aby wziął księstwo Lauenburskie w Naszem imieniu i z Naszego rozkazu w posiadanie, aby przyjął od najwyższych władz krajowych przysięgę i aby dał im polecenie odebrania przysięgi od reszty urzędników. Hołd kraju zachowujemy sobie do czasu, w którym będziemy mogli przyjąć go osobiście.

Dan w Berlinie 13go września 1865.

Wilhelm Rex. (podp.) *Bismark.*"

Po odczytaniu tego manifestu mówił królewski komisarz dalej:

„Król JMć zastrzegł sobie na póżniej odebranie hołdu kraju, a tem samem i przysięgi swych nowych poddanych; mnie zaś poruczył, abym odebrał przysięgę służbową od władz i urzędników."

Poczem wezwał komisarz obecnych urzędników do złożenia przysięgi; następnie zaś wezwał prezesa rządu, aby ją odebrał od urzędników niższych.

Przemowa komisarza, zawieszenie herbów pruskich na budynkach urzędów, a w końcu nabożeństwo zakończyło tę uroczystość.

Anglia.

Policya dublińska zrobiła w d. 15 b. m. rewizyę w biórze dziennika *Irich People*, organu fenianizmu i przyaresztowała tam 12 osób. Poczyniono jeszcze inne aresztowania w Dublinie a telegraf donosi, iż to samo uczyniono w Cork i innych siedzibach fenianismu. *Times* pisze, że policya działała wszędzie według rozkazów otrzymanych z Londynu i postanowionych na radzie ministrów po długich obradach.

Pomiędzy osobami aresztowanemi w redakcyi *Irich People* znajdują się p. O'Donovan Rossa właściciel dziennika, Tomasz Ashe i Kornel O'Mahony, dziennikarze, kilku urzędników administracyi i p. James Murphy, który się mianuje obywatelem bostońskim i oświadczył, iż żądać będzie opieki p. Sewarda przeciw dowolnemu aresztowaniu go.

Przyczyna, która skłoniła do tych stanowczych kroków nie jest wiadomą.

Osoby aresztowane w Dublinie w liczbie 21, stawały 16 b. m: po południu przed sądem centralnym policyi, oskarżone o knowanie spisków w celu podburzania do wojny w Irlandyi przeciw królowéj angielskiéj i zamiar oderwania kraju tego od połączonych królestw. Po niejakich formalnościach przedwstępnych, oskarżonym kazano czekać w areszcie do przyszłéj soboty, pomimo próśb aby byli uwolnieni za kaucyą.

Fenianizm, którego ważności dziennik *Times* przed parą dniami zaprzeczał, groźne tworzy kłopoty w Cork. Oto co piszą z miasta tego do *Sanders New Letter*:

„Duch fenianizmu tak się rozszerzył w kraju Cork i wyrobnicy rolniczy tak groźną przybrali postawę, że spokojni mieszkańcy lękają się na serio wybuchu, w którym życie i mienie ludności na wielkie byłyby wystawione niebezpieczeństwo. Wiadomo, że przysyłają do kraju tego z Ameryki wielką ilość palnéj broni, którą rozdzielają pomiędzy wszystkich tych, którzy składają przysięgę na fenianizm, obowiązując się wygnać Saksonów z ziemi irlandzkiéj. Wiadomo prócz tego, że wszystkie parowce amerykańskie wysadzają na nasze brzegi delegowanych stowarzyszenia amerykańskiego, które się rozpraszą po wszystkich krajach dla organizowania spiskowych i nauczania ich sztuki działań wojskowych za pomocą żołnierzy wysłużonych z armii Stanów Zjednoczonych lub członków milicyi irlandzkiéj".

Według *Timesa* jedyną rzeczą pewną, jakiéj się dowiedział o dążeniach *fenianizmu* jest utworzenie Rzeczypospolitej irlandzkiéj. Zamiary *fenistów*, o ile sądzić o tem możemy, są jak najszaleńsze, wyjąwszy może planów Smitha O'Brien, ze wszystkich o jakich kiedykolwiek marzyli agitatorowie irlandzcy. Prawdą jest, że *fenianizm* nie zrodził się i nie mógł się zrodzić sam z siebie na ziemi irlandskiéj.

„Spisek ten jest całkiem chowu obcego, nabytek z Ameryki, i bynajmniéj nie zgadza się z praktycznym charakterem Irlandczyków. Dowodem tego, że *fenianizm* rozszerzył się, mianowicie w miastach; ztąd tyle niekontentowania, tyle naturalnéj pogardy dla ustawy pomiędzy chłopami irlandzkiemi, iż zawsze znajdują się pomiędzy niemi narzędzia gotowe do spisków wszelkiego rodzaju. Jednakże byleby *fenianizm* nie wyobrażał nienawiści do właścicieli, nie jest prawdopodobnem, aby się zakorzenił w téj klasie ludności, a nie ma w Irlandyi innéj klasy mającéj wpływ jakowy, któraby nie potępiała nowego spisku.

„Księża widzą, że fenianizm tchnie anarchią równie nieprzyjazną porządkowi cywilnemu jak duchowej uległości. Oświadczyli oni się przeciw niemu, i czyniąc to zasłużyli na wdzięczność rządu i publiczności. Złe, jakie podobne ruchy sprowadzają, nie może się mierzyć ich siłą. Mogą one być szalone i bezsilne w najwyższym stopniu, a jednak powodować uczucie niepokoju, fatalne dla pomyślności kraju, roztrwaniać kapitały, mnożąc wychodztwo i niszcząc dobre skutki usiłowań lat wielu. Teraz gdy *fenianizm* wpadł w ręce władz, winien być czujnie nadzorowany i śmiało niszczony."

Rząd nie przestaje zresztą przedsiębrać kroków energicznych w wielu punktach. Następująca depesza została przesłaną z Skibbereen:

„Flota angielska jest naprzeciw Cope Clear. Jeden z okrętów wojennych wszedł do portu i inne krążą przy brzegu. Największa obawa panuje pomiędzy ludnością, która się trwoży odgłosem kilku strzałów działowych i obecnością wielkich okrętów królowéj; ludność z radością dowiedziała się, że będzie bronioną w razie najścia fenianizmu.

Depesza z Dublina 17 b. m. wieczorem przesłana do dzienników londyńskich donosi, że nowe odbyły się aresztowania, lecz że żadnej nie ma agitacyi w mieście. W Cork policya i wojsko były pod bronią. Aresztowania ciągle się odbywały w innych częściach kraju.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 22 września. Wczoraj o godzinie 4tej popołudniu JCW. Arcyks. Albrecht opuścił Tarnów i osobnym pociągiem pojechał do Sędziszowa, zkąd miał się udać jak donosiliśmy, do Góry Ropczyckiej, gdzie u hr. Kazimierza Starzeńskiego zastać miał także kilku obywateli.

— W urzędach pocztowych dostanie za 40 centów nowe wydanie pierwszej części książki obejmującej wszystkie ruchy pocztowe w Austryi z mapą dróg pocztowych i kolei żelaznych.

— *Gaz. Warszawska* wychwala fotografie p. Walerego Rzewuskiego w Krakowie, z których poznano w Warszawie obrazy p. Matejki „Kazanie Skargi" i „Stańczyk". Gazeta zachęca Towarzystwo sztuk pięknych w Warszawie, aby dało Stańczyka na premię; lecz ten, jak wiadomo, nabyty przez Krakowskie Towarzystwo sztuk pięknych, wylosowany został i przeszedł w ręce prywatne.

— *Gaz. Narod.* podaje z Brodów wiadomość o następującym wypadku:

Na Wołyniu w pobliżu miasta Radziwiłłowa udał się tego lata zamożny obywatel włości Jalsiwet do swej sąsiedniej wsi w interesie gospodarskim z swoim arendarzem żydem. Dzień był skwarny, kazał więc woźnicy przy studni zatrzymać konie, a sam wysiadł z swym arendarzem, aby ugasić pragnienie. Gdy się przy studni nachylił, chcąc z wiadra napić się pożądanego napoju, wyśliznął mu się z bocznej kieszeni pugilares, zawierający 12,000 rsr. On i jego arendarz nie postrzegli tego i udali się w dalszą podróż. Wtem pan przypomina sobie, że klucza od spichlerza zapomniał w domu, niezwłocznie więc kazał woźnicy nawrócić do domu.

Tu dopiero sięgnąwszy do kieszeni, w którą pugilares był włożył, znalazł zamiast pugilaresu, opróżnioną kieszeń. W tej chwili kazał woźnicy do tej studni wracać, przy której wysiadał. Tam zajechawszy, po długiem i bezskutecznem szukaniu, wpadło na myśl arendarzowi, który się najwięcej obawiał, żeby na niego podejrzenie nie padło (bo wiedział dobrze, że w Moskwie mając kogoś w podejrzeniu, ostro karzą i na Sybir wysyłają), aby pójść do karczmarza i rzecz mu opowiedzieć. Jakiś ubogi żydek słysząc tę rozmowę wstał, wyjął z zanadrza napełniony pugilares i oddał go do rąk arendarzowi. Ten niezmiernie uradowany pobiegł co tchu do pana i oddał mu znaleziony pugilares. Pan kazał przywołać biedaka dał mu 4,000 rsr. i suknię z siebie, kazał go arendarzowi odwieźć do miasteczka, a dowiedziawszy się że chce córkę za mąż wydać, kazał na swój koszt wesele odprawić. W drodze do miasteczka, zamordował arendarz ubogiego żyda, wszystkie kieszenie przetrząsł a zabrawszy pieniądze zakopał go. Nazajutrz przyjechał do pana i przedłożył rachunek, ile na wesele wydał.

Na drugi dzień udał się pan z swym strzelcem na polowanie do lasu, w którym zamordowany leżał zakopany. Przypadkiem przyszli na grób ubogiego. Pies zaczął wyć i grzebać, to zadziwiło myśliwych, lecz w krótkim czasie odgrzebał pies połę sukni i ciągnął zębami. Pan kazał ziemię odkopać i znalazł zdziwiony trupa owego rzetelnego żyda, który pugilares znalazł. Zwołał komisyę urzędową, a gdy arendarza pociągnięto pod inkwizycyę, nie chciał się z początku do morderstwa przyznać; lecz gdy mu trupa pokazano, na ten widok struchlał, nie mogąc słowa przemówić. Arendarza z całą rodziną skazał rząd moskiewski na Sybir, a pieniądze i cały majątek arendarza zapisano na dzieci żebraka zamordowanego, na propozycyę obywatela polskiego — rozumie się po odciągnieniu dyjet, które sobie potrącili urzędnicy za komisyę.

— Ostatni numer czasopisma *Revue des cours littéraires* zawiera treść wykładu p. Chodźki w Collège de France „o poezyi bohatyrskiej w Czechach" (*sur la poésie épique en Bohême*).

— Zrana 21 września gruba mgła poprzedziła późniejsze zachmurzenie zupełne. Wiatr z zachodniego przeszedł na północny cichy. Ciepło dnia tego doszło w cieniu do + 13°,2, od + 4°,4. Barometr szedł do góry, a dnia 22go o godzinie 6tej rano wskazywał 333''',26, termometr zaś + 7°,2 R.

— W sobotę dnia 23go września, S. Tekli panny męczenniczki.

Przyjechali do Krakowa od 21 do 22 września.

HOTEL SASKI: Wincenty Wyszkowski właś. dóbr

---

być może, na śmierć skazywał. A że poczwara ta czuła, iż nikt kochać jej nie mógł, byłaby powoli świat wyludniła. Z każdym dniem nowe przychodziły wyroki, stosów pogrzebowych nigdy tyle nie widział Rzym, ani tyle łazien krwią zafarbowanych.

Rzym stał się pusty i straszny, a germańscy żołnierze mogli go przelatywać, jak niegdyś lasy swe i odludzia... Jeden człowiek miotał się u góry, Jowisza udając, reszta u nóg jego pełzała nie śmiejąc wyrzec słowa. Senat drżał o siebie, coraz nowe tytuły wymyślając dla Cezara i gotów mu zawsze przyklasnąć, choćby niewolnika swojego między niemi w senacie posadził. Posągi mu lano większe niżeli Bogom, ale w milczeniu głuchem słychać było złowrogi szmer i jakby drgania niecierpliwości.

Ruszyła się pierwsza Galia, którą łupiono w imię Cezara, wypowiedział posłuszeństwo Vindex, przyłączyli się doń inni legaci i dowódzcy sąsiednich prowincyj. Neron panował jeszcze, ale już tylko w Rzymie, poza wrotami jego odmawiano mu posłuszeństwa; srożył się, niezważano. Jął tedy nowemi wyroki przerażać, szukając ofiar jeszcze.

Julius Flavius w ściśléj żył przyjaźni z Celsusem, który niegdyś o Pisonowym spisku był uwiadomiony; ale za to, że miał uszy a ust nie miał, ukaranym jeszcze nie został. Wydano Celsusa, z nim Flavius pociągniętym został. Znaleziono listy, wykryto stosunki z Galii lugduneńskiej burzycielami. Celsusowi natychmiast umierać kazano, otworzył sobie żyły, trucizną dopomógł i umarł dobrze, bo prędko. U nas to stało się sztuką, są na to prawidła, nauczyciele, wzory, pomocnicy; wprawiono się w Rzymie w umieranie zręczne i przyzwoite: Lukan umierał wierszem, Seneka prozą, inni po żołniersku, inni z sybarytyjskiem obrachowaniem, aby śmierć do lekkiego snu po wieczerzy mogła być jak najpodobniejszą.

Weszło we zwyczaj, jak kobiety *alabastry* (z wonnościami), nosić pyxidy złote z trucizną, aby być zawsze na zawołanie gotowym, a Lokusta niemało ich napełniła. Niektórzy do takiej rozmyślaniem doszli biegłości, że gdy Centurion do drzwi niosący rozkaz zawitał, nim mu otworzono, już byli w kąpieli z otwartemi żyłami...

Flavius, któremu, jak się zdaje, wiara jego zadać sobie samemu śmierci nie dopuszczała, czekał na żołnierza i przyjął go mężnie. Spaźniał się umyślnie Neronowy siepacz przez grzeczność, aby Flaviusowi dać czas samemu sobie odjąć życie; sądził, że go już umierającym zastanie; zdziwił się, spostrzegłszy siedzącym spokojnie.

— Wiecie, rzekł, z czem przychodzę.

— Domyślam się; spełnijcie rozkaz, odpowiedział Julius.

— Nie woleliżbyście sami go uprzedzić? odezwał się żołnierz, nie macież męztwa?

— Śmierć ponieść, znajdę, rzekł Julius, ale życia sobie odebrać prawa nie mam.

Żołnierz się zdziwił, widząc pierś obnażoną, popatrzał, dobył miecz z pochew i pchnął w serce...

Zostałem naówczas sam z sierotą Sabiny, Paulusem małym, z którym, przyznaję się, nie wiedziałem co czynić. Wszystko co mieli skazani, na skarb zabrano, wyszliśmy na ulicę z trochą odzieży na plecach, którą nam zabrać dozwolono z litości. Byłbym miał wielką troskę o utrzymanie dziecięcia, gdyby mi jakiś nieznany starzec drogi nie zaszedł i nie spytał o nie, wymieniając nazwisko jego i matki. Zapytałem, ktoby był; rzekł mi, że chrześcijanin jest, a opieka nad sierotą chrześcijanki do nich należy. Powierzyłem mu je, i nie żałuję tego, bo chłopię umieścił w zacnym domu, gdzie i matkę przybraną i ojca i czułe znalazło jakby rodzicielskie staranie. Chrześcijanie bowiem są jedną wielką rodziną spójną, a obowiązkiem jest wszystkich wspólnie się wspomagać.

Gdybym był płakać umiał, płakałbym po moim Juliuszu, ale łzy dawno mi wyschły, niewolnikiem jeszcze lać je przestałem... serce mi się ścisnęło, pożegnałem pocałunkiem biednego młodzieńca. Myślałem, że mu pogrzeb wyżebrać potrafię, ale ciało znikło... widać że chrześcijanie je do swych grobów zabrać musieli.

Neron potem panował jeszcze, ale to już był schyłek jego władzy... słyszałem szepczących w około nieustannie — kiedyż koniec temu będzie? Jedne po drugich wieści nadbiegały z Galii, on niby gotował się iść przeciwko zbuntowanym, ale wozy przysposabiał, dwór zbierał, od dnia do dnia odkładano wyprawę; widać było, że nie wiedział czego się chwycić, co z sobą począć. Posyłał do Ostyi, aby przysposobić okręta, to znów wybierał się do Galii, to oddać chciał władzę i z cytharą w ręku na chleb zarabiać. W porywach niecierpliwości tłukł naczynia, wywracał stoły, bił swe kochanki, groził, ale siły nie miał, by coś stanowczego obmyśleć i wykonać. Doczekał się w końcu tego, że na sam tylko odgłos idących legij... Rzym go opuścił, rozbiegli się przyjaciele, dwór, zausznicy, kochanki, kochankowie, żołnierz nawet pieszczony i płacony na to, by go zasłaniał i bronił... Wszystkie drzwi się przed nim pozamykały, ludzie uciekli, pół nagi, wylękły, oszalały, nocą, wśród burzy wyleciał z Rzymu... szukać śmierci, któréj znaleźć nie umiał. Żył jeszcze, ale już przestał panować... żołnierz go spotkał, poznał i zabić nawet nie chciał... Wstydliwy to był koniec panowania sromotnego... nędza, głód, przestrach, podłość ludzi, których podłemi być uczył, dały mu się uczuć przed zgonem. W końcu histrio nie tyle panowania i życia co swojego talentu artysty przedwcześnie konającego żałował...

Na tem tragi-komedya Neronowa się skończyła — ale nie Rzymu plugawego. Teraz gdy Neron upadł, gdy został zabity, gdy się go już nie lękano, Senat go głosił ojcobójcą, wczorajsi pochlebcy plwali na jego pamięć; chlubił się każdy, że go nienawidził... Stałem i śmiałem się... O Rzymie! Rzymie, nie zabraknie ci Neronów! słusznie mówił Kornutus, twoja podłość i nikczemność ich rodzi, twe pochlebstwo wykarmia, twoja rozpusta rozwiązłemi czyni. Rzymie tyś godzien był Cezara, a Cezar godzien tobie panować...

Patrzę jeszcze i śmieję się, Zenonie... Bogowie wiedzieć muszą, do czego to wszystko służy; jam głupi, nie rozumiem. Widzę mimów i aktorów na scenie, ale końca sztuki się nie domyślam, a nie dożyję go pewnie...

Mówisz mi, bym porzucił nienawistną mi kloakę rzymską, a do Aten powrócił; nie, Rzymu nie cierpię, alem do niego przywykł; nie rzucę go, aby nowej nienawiści szukać. Zdala Ateńską czczę Minerwę, a nużbym i jej jak tu Jowiszowi Kapitolińskiemu stał się niewiernym... Niedługo też chodzić będę po splugawionej przez rzymskie żołdactwo ziemi.

Pod koniec uczty gdyś na łożu dobrze się rozsiadł, gdyby ci konsularne miejsce ofiarowano, czybyś je przyjął? niewarto.

Mam tu już dobry kąt pod murem, gdzie mnie stare drzewo figowe, bluszcze i winna latorośl osłaniają. Kamienie bokami wytarłem, że mi wezgłowie zastępują i przyszły do miary; wiem kędy woda najświeższa i w której tabernie najtańsze oliwki i placek... Po co mi więcej...?

Którejś nocy stężeje ciało powoli, *psyche* uleci, a przechodnie zdziwią się starym kościom nad drogą, które przez litość spalić będzie potrzeba i kędyś w kącie polyandru porzucić...

πάρες γόον — *)

*) I Eurip. Suppl. III. (Omitte luctum).

KONIEC.

z Zręczyc, Paulina Radsimińska właś. dóbr, Paulina Żurawska, Tytus Helpert vice referendarz, Franciszek Bitner perukarz, Władysław Świeszewski artysta dramatyczny z Warszawy, Józef Michałowski właś. dóbr z Galicyi, Jan Kling magister farmacyi z Odessy, Edward Homulacz właś. d. z Gnojnika, Lucyna Krzyszkowska z Kielc, Feliks Benda artysta dram. z Czerny.

HOTEL POLLERA: Swiderska Wiktorya właś. dóbr, Swięcka Helena wł.ś. dóbr z Kijowa, Brodzki Henryk właś. d. z Tarnowa, Marcks z familią kapitan z Węgier, Koźmińska Kamilla żona urzędnika z Warszawy, Marya Magdalena Fürbass żona urzędnika z Neudorf, Kamieński Karol kupiec z Mysłowic, Sichrawa Wilhelmina z Galicyi, Freitag M. prof. z Bonn, Delevie Adolf kupiec z Kassel, Barochewicz Ludwik z Przyborowa, Schmidt Stanisław Dr praw z Rohatyna.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH

w Krakauer Ztg i Gaz. Lwowskiéj.

Zawiadomienia: Sąd obw. w N. Sączu o będących w depozycie 2 pierścionkach, jeden z czerwonym drugi z białym kamieniem, medalioniku złotego, pularesu czarno lakierowanego; zgłosić się w ciągu roku. — Sąd obw. rzeszowski Wacława Tocsyskiego o wydanym mu pozwie przez Szyję Steier z Mielca o zapł. 750 złr.; kur Dr Zbyszewski.

Licytacye: W d. 27 października, 23 listopada i 15 grudnia w Krakowie sprzedaż połowy z jednej połowy i 4/5 z drugiej połowy realności pod l. 14, cena wywołania 10,083 złr. — W d. 10 października wydzierżawienie akcyzy od mięsa w okręgu bocheńskim, cena wyw. 6655.

Posady: Poborcy przy głównej komorze celnej w Szczakowej (840 złr.), podania w 4 tygodniach. — Ekspedytora pocztowego w Bobowy (kaucya 100 złr.), pod do 3 tygodni.

Zawezwania: Sąd del. miejski Krakowski posiadacza kwitu na kaucyę, dzierżawy gruntów szpitalnych w Rzeszowie Jana Różańskiego na 54 złr. 91½ cent.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Listy z kraju i obczyzny.

Od Żółkwi 19 września.

Ponieważ szanowna Redakcya życzy sobie mieć doniesienia i uwagi o liszkach niszczących rzepak, pozwalam sobie parę słów w tem względzie napisać.

Liszki czarne, które tego roku rzepaki w okolicach Krakowa nawidziły, są i tutejszych posiewów plagą; od paru tygodni widzę je na moich łanach objadające liście, i to tak żarłocznie, że niektórym tylko zioberka zostają, po największej części *serca rośliny nietknięte*, a te jeżeli zdrowe pozostaną, odrodzą się na wiosnę, osobliwie bujne rzepaki w jesieni nie cierpią tyle, bo wystarczą dla gąsienic i właściciela. Większa obawa zachodzi z nie wyrosłemi, nizko przy ziemi zostającemi, a tego roku niewiem jak gdzie, ale u mnie mimo że jak najlepiej i do 10 sierpnia był ukończony, na deszczach mu nie brakowało, jednak nadzwyczaj nie równo i źle wschodził, w sposób nawet nie do zrozumienia, bo tego samego dnia siany, jeden wyrósł pięknie, drugi ledwo się zieleni, i dotąd nie wybujał, u innych gospodarzy to samo ile słyszałem się dzieje.

W Żółkiewskiem są grunta porozrzucane, mam 35 mor. rzepaku na znacznej stosunkowo przestrzeni w pięciu kawałkach, każden z nich ma na sobie gąsienice; temu lat kilka były także te owady, ale ile sobie przypominam bujnym nie szkodziły; jaki los czeka na przyszłą wiosnę mizerne, przewidzieć trudno. Zniszczyć gąsienice lub rodzące je muchy, nie widzę sposobu, ale radziłbym gospodarzom rzepakowym mieć zawsze w pogotowiu rzyj i niem zastąpić na wiosnę rzepak w razie zginienia tegoż, a tem sposobem porządek gospodarski nie nadwerężony i choć w części od straty uchronić się można.

Od Ulanowa 19 września 1865 r.

Szczególne zjawisko w naszej okolicy w handlu zbożowym zasługuje na uwagę. Zboże, osobliwie żyto i jęczmień zakupują do Polski kongresowej, co dotąd zawsze odwrotnie się działo, iż ztamtąd do Galicyi zboże przywożono. Żyto, jak słychać, całkiem tam chybiło i porosło. Ta okoliczność wpłynęła już — choć nieznacznie — na podwyższenie cen zbożowych u nas, pomimo rozsiewanych tendencyjnie wieści przez tak zwanych faktorów o dobrych urodzajach, skąd wróżą spadek cen zbożowych ciż sami faktorowie. Zbiór koniczu nasiennego odbywa się u nas wszędzie, i jeżli pogoda posłuży, co dotąd jest wątpliwem, za kilka dni ukończonym będzie. Chociaż pałki są w ziarno obfite, jednak plonu znacznego spodziewać się niemożna, ponieważ przez upały w lipcu i sierpniu górkami całkiem wyschł, a na ziarno zdatny znajduje się tylko smugami po dolinach na łanie.

Równie i u nas na rzepaku liście całkiem od liszek podziurawione, i chociaż zielono się trzymają, wyglądają jak przetak dziurami przebite.

Tatarki wyschły zupełnie, i wielki brak tejże, u nas powszechnie uprawianej, się okaże. Jedne ziemniaki większy plon jak w przeszłym roku obiecują, jeżli niepadnie na nich jeszcze jakie nieszczęście. Potrawie już prawie ukończone, i sprzęt mierny będzie.

Ceny zboża na targu Ulanowskim były d. 18go września:

Pszenicy	korzec	6.67	zł. austr.
Żyta	„	4.—	„
Jęczmienia	„	3.60	„
Hreczki	„	4.80	„
Grochu	„	6.—	„

Z Tarnowa 17 września.

Jarmark na konie w tym roku zawiódł nadzieje — koni nie wiele, a kupca obcego z pieniądzmi jeszcze mniej. Onegdaj i wczoraj odbyte wyścigi konne pokazały nam dowodnie, że konie nasze między sobą mogą się popisywać — ale z angielskiemi charto-końmi nie mogą się w kursach mierzyć. Jeżeli tedy mamy mieć wyścigi, to miejmy je czysto-polskie (mazursko-ruskie). Postawmy na arenie pięćdziesiąt koni różnych stajen, na nich w lekkich strojach narodowych pięćdziesiąt jeźdźców częścią Rusinów, częścią Mazurów. Oni pomiędzy sobą niechaj się o nagrody dobijają. Taka walka pokaże, czyli mamy dobre konie, i to nie tylko do parady, ale i do pracy, i dla jeźdźca, jako towar drogocenny dla obcych. Takie wyścigi konne czysto-krajowe przyniosą nam wszech stronne korzyści, nawet korzyści moralne. Ziemianie zjechali się dosyć licznie. Dnia wczorajszego zaprosiło nasze towarzystwo kurkowe Ziemian na strzelnicę, mając między członkami swemi kilku Ziemian, a prezesem towarzystwa księcia Władysława Sanguszkę. Zebrało się też przybyłe na wyścigi konne i jarmark Ziemiaństwo liczne na strzelnicy — i zabawiło się ochoczo strzelaniem do tarczy o wygrane, dane przez towarzystwo kurkowe. Zapisało się też wielu Ziemian do tego towarzystwa. Przy skromnej przekąsce śniadannej przemówił książę prezes do zgromadzonych i wniósł toast za pomyślność wszystkich towarzystw kurkowych w kraju. W imieniu miasta podziękował deputowany miasta na sejm krajowy — a kładąc nacisk na to, że jedność wszystkich warstw społeczeństwa daje siłę w narodzie — a siła daje dobrobyt, poszanowanie wewnątrz i zewnątrz, boż naród sąsiedni Węgrów tego dowodem, wniósł w imieniu obywateli miasta Tarnowa toast na cześć i pomyślność obywateli Ziemian. Wypito zdrowie i sąsiadów Węgrów, reprezentowanych w zgromadzeniu przez trzech Węgrów, oficerów pułku huzarów. Miasto i wieś — a we wsi dwór i gromada — a obok nich parafia — to całość polskiego życia społecznego. Niezapomniano tedy nakoniec wnieść toast na cześć szanownego duchowieństwa polskiego, rozumie się, rzymsko i grecko-katolickiego. Nakoniec, bo kościół Chrystusów jest spójnią, jest omegą życia ludzkiego według błogich czasów naszej przeszłości! Spokojnie z wzorowym porządkiem przeszła ta miła — prawdziwie rycerska zabawka. Do twarzy też Ziemianinowi, ze sztuccem w ręku szukać nieprzyjaciela, to jest tarczy. Nie jeden z przybyłych mógł się przekonać, że miasta miłują, poważają, szanują, kochają Aristos — ale zarazem odszedł z przekonaniem, że miasta rozumieją wartość złota od bronzu — umiejętnie rozróżnić. Dzisiaj ma być w ogrodzie gumniskim zabawa loteryjna na korzyść sierotek zakładu tutejszego. Zresztą nie słyszymy o niczem tylko o biedzie — dwuletni nieurodzaj na wielkie rozmiary gniecie ciężko niejednego — a w kraju brak pomocy — kasy oszczędności ubożuchne, banków, kredytu żadnych — handel i fabryka albo odłogiem, albo w rękach pasożytnych. Trzeba więc jedności — trzeba przemysłu. Wszyscy i razem — aby biedę przetrwać — aby się biedzie nie dać. Bóg — praca, oszczędność i jedność wszystkiemu podołają. R.

Dąbrowa 19 września.

M. S. Niektóre dzienniki ostrzegają przed głodem grożącym Galicyi. Także wracający z okolic Lwowa widzieli tam jeszcze w tych dniach łany żyta niezebranego, bo go nie warto było zbierać.

Niebezpieczeństwo jest przeto istotnem; a jeżeliby zachodziła w tym względzie jeszcze jaka wątpliwość, to usuwa ją zupełnie w tych dniach wybuchłe pruchnienie i gnicie ziemniaków. Ta nowa klęska, trudno aby się mogła ograniczać na naszą okolicę, albowiem jest ona skutkiem wpływów powietrznych.

Ale czego nie można pojąć, to że obok wiszącej nad nami klęski głodu wraz z całym szeregiem klęsk nierozłącznych od głodu, trapi nas jeszcze do dziś dnia klęska taniości.

Pszenicę sprzedajemy po 6 fl.; a wiadomą jest rzeczą, że i najlepsze ziemie nie przynoszą korzyści, jeżeli pszenica stoi niżej siedmiu reńskich. Klęski te przecież, to jest głód i zbytnia taniość, powinnyby się nawzajem wykluczać. I w zwykłym prawidłowym stanie wykluczają się one istotnie. A że obydwie nasz kraj niszczą lub niszczyć mogą w tym samym roku, to pochodzi jedynie z tego, że kraj nie dowiedział się jeszcze o swoim stanie. I dla tego wywozi za bezcen zboże, które potem będzie odkupywać może za podwójną cenę. Dla tego konsumenci nie zaopatrują się zawczasu w żywność. Dla tego sprzedaje nieopatrzny włościanin ostatni może zasób myśląc, że podobnie jak w innych latach, kupi jeszcze taniej na wiosnę.

Niestety takie zamaskowanie złego, to jest niedostatku, nie uchodzi długo bezkarnie. Im dłużej on się tai, tem gwałtowniej potem wybucha i większą sprowadza drogość. Gdy przeciwnie w prawidłowym stanie, gdy grożący niedostatek zaczyna się objawiać wyższemi cenami, to mają gospodarstwa nasze bardzo potężne środki zapobiegnięcia niedostatkowi; a właśnie te wyższe ceny przedstawiając nam korzyści, stawiają nas w możności użycia środków przeciwko niedostatkowi. I tak np. gorzelniom, inwentarzom, opasom, możemy przy wyższych cenach odjąć znaczną, ogromną ilość żywności, która pozostaje dla ludzi. Oprócz tego przy wyższych cenach ziemiopłodów można je dokładniej zebrać i staranniej przechować.

Wypływa zatem, z tego co napisałem, potrzeba użycia wszelkich środków do obznajomienia ludności z grożącem krajowi niebezpieczeństwem.

Czasopisma podają różne środki zaradcze, jako to: Zaciągnienie pożyczki krajowej, wstrzemięźliwość włościan w użyciu trunków, ułatwienie im kredytu w dworach przez zapewnienia pożyczek, utworzenie się komitetów obwodowych do zbierania składek, powstrzymanie włóczęgostwa, zakupienie wczesne żywności, zawieszenie poboru podatków w okolicach ciężej nawidzonych, ściślejsze doglądanie szpichrzów gromadzkich.

Wszystkie te środki wymienione i inne tym podobne powinnyby bydź jak najprędzej użyte.

Nad ostatnim tylko, to jest nad szpichrzami gromadzkiemi muszę się nieco rozszerzyć.

Jak wiadomo mają one na celu zbierać zapasy z lat dobrych i przechowywać je na złe lata. Tymczasem w naszej okolicy, a zapewnie i w całym kraju, rozpożyczają zboże z szpichrzu gromadzkiego corocznie tym samym uboższym włościanom, którzy to dłużnicy, gdy zły rok nadejdzie, nietylko nie będą mogli oddać pożyczonego zboża, ale będą jeszcze sami potrzebowali nowej pożyczki. Całe zatem urządzenie szpichrzów gromadzkich, jest co najmniej zupełnem złudzeniem, a istotnie niema żadnych gromadzkich zapasów. Zważając, że zboże w szpichrzach gromadzkich nie da się przechowywać z roku na rok z powodu myszy i tym podobnych powodów, jedynie tym sposobem możemy przyjść do zapasów gromadzkich, jeżeli w roku droższym, gdy się już znaczniejszą ilość zboża uzbiera, sprzeda się połowa zboża, a kapitalik otrzymany ze sprzedaży umieści w kasie oszczędności. Dopiero taki kapitalik będzie to istotny gromadzki zasób — a w złym roku kupując za niego wcześnie, można będzie przecież dosyć tanio zboża kupić.

Tego roku zaś przy dowiedzionym nieurodzaju i nieochybnym przednówku potrzeba koniecznie rozpożyczone zboże ile możności w szpichrzach zgromadzić. Rozdać je dopiero do siewu w gminach nieurodzajem dotkniętych, a w gminach szczęśliwszych sprzedać cały zapas dopiero w czasie przednówku; połowę pieniędzy umieścić w kasie oszczędności, a może pożyczyłyby ją gromady innym klęską dotkniętym — druga połowa kwoty otrzymanej ze sprzedaży, zostałaby w ręku gromady, aby w przyszłym roku zboża za nią kupić i działać tem zbożem tak jak pierwej.

Z Królestwa Polskiego piszą do *Gazety Rolniczej*:

W początku samym miesiąca lipca r. b., urodzaje tegoroczne (z wyjątkiem żyta) obiecywały nam nagrodę za koszta i znojną pracę rolniczą, lecz te nadzieje jak bańki mydlane prędko rozwiała okropna posucha, przez cały lipiec trwająca, która najpiękniejsze jęczmiona, grochy i owsy tak dalece spaliła, że z tych zbóż, ani połowy ziarna zdatnego do siewu odebrać niepodobna, a groch, pszenica i żyto, najmniej o jedną trzecią część mniejsze są niż zwykła ich wielkość.

Pszenicy i żyta, zebraliśmy w snopie mniej także o trzecią część, a obok tego co do słomy takowe zboża od 12 do 27 cali mniej wyrosły, co znaczny ubytek paszy i podściołki spowoduje.

Kartofle, pomimo tej posuchy, na wszystkich gruntach mocnych i niskich trzymały się dobrze i one jedne najwięcej uspakajały: że nie będzie głodu i że nie będzie braku produktów na gorzelnie.

Zbiór siana i pierwszych pokosów koniczyn na paszę, był nader pomyślny, bo sprzyjała pogoda, chociaż trawy były rzadkie i przez to mniej o piątą część siana zebrano.

Żniwo żyta rozpoczęto około d. 25go lipca r. b., a w ciągu następnych dni dziesięciu, już wszystkie inne zboża kłosowe dojrzały — w skutek czego włościanie rzucili się do zbioru własnych zbóż, który przeszło dwa tygodnie prowadzili, najmując po kop. 35 do 45 dziennie wolnych robotników, których swoim kosztem żywili i poili. W skutek tych przyczyn folwarki nie mogąc dostać potrzebnej ilości robotników: nie mogły przed nastaniem deszczów, ani połowy zebrać oziminy i nic prawie jęczmienia, owsa i grochu.

Od dnia 4go sierpnia r. b. po dziś dzień, przez cały przeszło miesiąc deszcze trwające ciągle po 5 lub 8 dni, tak ulewne, jakich od lat wielu nie pamiętamy, zalały całą tutejszą okolicę tak dalece, że wszystkie rowy, strumyki i rzeki przepełnione były i są dziś wodą, robiącą w płodach rolniczych i łąkach ogromne szkody; a zboża wszystkie tak zrosły na polach, że prawie na żaden użytek połowa z nich nie będzie przydatną.

Przez cały ten czas nie było sześciu dni pogodnych, a nie było onych po sobie następujących trzech, aby można było zboża przemokłe dosuszyć i zwieść do stodół. Przez te deszcze mamy tak wielkie straty, że tylko rolnik takowe ocenić potrafi i może obliczyć następstwa złe, które spadną na inwentarze i ubytek z nich dochodu, przez brak pogody i przez ubytek paszy.

Koniczyna czerwona nasienna, przypalona, pomimo wszystkich usiłowań, rzadko gdzie zebraną została, a drugi pokos koniczyny na siano, w kuczkach stojąc (w małych kopeczkach) zapewne w nich zgnije. — Gryka dotąd rośnie lub zgniła.

Uprawa ostatnia roli pod oziminę od tygodnia już tylko w miejscach piaszczystych, częściowo mogła być prowadzoną i toż samo zasiewy żyta, a po wczorajszym deszczu, przez 3 dni bez przerwy trwającym, wszystkie grunta tak dalece rozmiękły, że ani można myśleć o orce i zasiewach oziminy i ta przeszkoda i to opóźnienie, na rok 1866 najgorsze może sprowadzić rezultaty.

Nie na tem jednak koniec złego, które rolników dotknęło, bo cała nadzieja wyżywienia się ludzi, albo zebrania korzyści z produkcyi kartofli na wyrób wódki, od tygodnia ręła, deszcz obecny, *ostatecznie* już zniszczył kartofle, albo w połowie, albo całkowicie.

Przez zbytek wilgoci, kartofle gwałtownie gniją, szczególniej na gruntach gliniastych lub czarnoziemnych, a ciągle trwająca temperatura powietrza chłodna, wyrost samych kłębów przerwała. Przegony w kartoflach przezemnie ciągle utrzymywane jak w oziminie i dawniej zalecane, wiele bardzo kartofli od zgnicia ocalić mogą i dziś już o tem przekonywają: że kartofle przez włościan w zagony wysokie sadzone, daleko większemu ulegly zniszczeniu, aniżeli moje w redlinach będące, a nadto gatunek kartofli moich saskich, bladoczerwony, przeciwko tej zarazie nad wszystkie inne odmiany kartofli, wytrwalszym się dotąd pokazał.

W pośród tego zniszczenia zostając i przewidując cały szereg szkód gospodarskich z r. 1865 na rok 1866 wypłynąć mogących, drżę, lękając się o upadek mojego gospodarstwa.

Jednym ratunkiem dla gospodarstw gorzelnianych, zwykle wiele kartofli produkujących, widzę że uzyskać będą mogły gorzelnie pozwolenie do rozpoczęcia fabrykacyi okowity r. b. aby kartofle nadgniłe przed d. 73 października r. b. na wódkę przerobić. Wszystkim zaś gospodarzom tym, którym porosły zboża i nadgniły pasze, radzę, ażeby zmniejszyli ilość inwentarzy, ponieważ żywienie inwentarzy zepsutą paszą narazi ich na ogrome straty, a żywienie ich kupną paszą dobrą, ale drogą, wcale się im nie opłaci.

Obecnie włościanie są przerażeni przyszłością i ubiegają się, aby ich przyjąć na ajem do roboty; a ta konkurencya obniży cenę dziennej zapłaty o połowę.

Kończąc te moje opłakane nowiny, dodaję, że speranda wszystkich gospodarzy musi być taką, jaką ja powyżej opisuję, albowiem cena wszystkich zbóż gwałtownie się podnosi i wyprzedza ceny warszawskie, a ten wypadek daje przeświadczenie, że wszyscy prawie będziemy dokupywali, zamiast sprzedawać produkta rolnicze, na opłatę: podatków, rat od pożyczek amortyzacyjnych, i wszystkich ciężarów gruntowych. Lecz zkąd na to, wielu z nas klęskami poprzedniemi dotkniętych ma, lub pozyskać może fundusze? W łasce Boskiej pokładajmy ostatnią nadzieję pomocy, której nam tak wyraźnie potrzeba.

Z Karlsbadu 16 września 1865 r.

W numerach 185 i 186 szacownego pisma pańskiego z r. b. z wielkiem zajęciem czytałem tu artykuł o *Banku ziemskim Dawida de Cholet*, którego projektowi, autor tego artykułu, przepowiada świetną przyszłość, że myśl ta rzucona w stolicy świata, stawszy się własnością mężów stanu i myślicieli, nie zaginie, lecz stanie się rzeczywistością dla dobra ludzkości. Tu winienem zwrócić światłą uwagę WPana Dobr., że myśl ta, o jakiej tak chlubnie w piśmie swem wspominasz, nie jest zupełnie nową ani francuską — gdyż takiż sam projekt Banku ziemskiego, z temiż samemi ustawami, korzyściami i zarzutami, rozbieranym był w roku, zdaje mi się 1851 na posiedzeniu Towarzystwa rolniczego w Krakowie, pod prezydencyą ówczesną Referendarza Darowskiego. — Kursował on w Królestwie i w Poznańskiem w wielu rękopismach, znajdując dużo zwolenników i przeciwników. Nawet bez wiedzy autora wydrukowanym został u Żupańskiego w Poznaniu pod tytułem: Bank mobilizacyjny, nieco niedokładnie w obrobieniu niektórych ustępów, bez uszczerbku wszakże w głównej jego myśli, która niemal słowo w słowo uprzedziła o lat kilkanaście obszerną pracę znakomitego ekonomisty Francuza. Było to właśnie w epoce odnowienia naszego Towarzystwa kredytowego, które w swoim systemacie, większą korzyść czy stratę przyniosło, dotychczas jeszcze ścierają się zdania. Potem, gdy nadeszła chwila regulowania w Królestwie i w Imperyum stosunków włościańskich, tenże sam projekt zastósował autor onego, do tej wielkiej przemiany społecznej i pod nazwą Wykupu wydrukowanym został w *Kurierze Wileńskim* w miesiącu lipcu 1861 r., bo w krajowych pismach trafił na przeszkody.

Cała różnica pomiędzy tym projektem polskim a francuskim jest ta, że autor wierząc głęboko w dobrodziejstwo dokładnego prawa hypotecznego, jakie mamy w Królestwie, i w pewność ogromnego kapitału ziemi, odrzuca w nim zupełnie pośrednictwo kruszcu, a kilkuletnie doświadczenie, usprawiedliwia poniekąd to jego odrzucenie, kiedy jest już małe pokolenie, co srebrnego rubla u nas niewidziało — autor zaś francuski przesycony ciągłym widokiem złota i srebra, pośrednictwo to słuszne i łatwe u niego, koniecznem bydź sądzi. — Myśl ta, Banku opartego na ziemi, naprowadziła autora na szkodliwość pożyczek rządowych z bankierami zawieranych, co pobieżnie dotknął, a w lat kilka później doświadczenie sprawdziło praktyczność takowej.

Podzielając w zupełności zakończenie artykułu z Jurkowa w duchu słów naszego Wieszcza: „Zawcześnie kwiatku zawsześnie“, za obowiązek uważałem, bawiąc chwilowo w tej stronie, zwrócić światłą uwagę Pańską na powyższe okoliczności.

* * *

Urodzaje w Anglii.

Ze sprawozdania konsula holenderskiego w Londynie z 11go b. m. wyjmujemy wiadomość, że żniwo w Anglii tak co do ilości, jak i dorodności ziarna nie pomyślnie wypadło. Natomiast z Irlandyi pomyślne nadchodzą doniesienia. W końcu twierdzi konsul, że Anglia w tym roku znaczniejszego niż kiedykolwiek będzie potrzebowała dowozu zboża ze stałego lądu.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Peszt 21 września. Wraz ze zwołaniem sejmu, Tawernik królewski uznał za właściwe utworzyć w namiestnictwie komisyę centralną prawa publicznego tudzież osobny departament sejmowy do prawa publicznego. Przewodniczyć w nim będzie sam Tawernik, a zasiadać jako członkowie: zastępca prezesa Bartal i czterej radzcy namiestnictwa. *Pesti Naplo* i *Pesti Lloyd* poświęcają gorące słowa uznania aktowi zwołującemu sejm. *Naplo* powiada, że rząd może liczyć na prawowite, energiczne i wolne od namiętności, patryotyczne wsparcie narodu.

Zagrzeb 21 września. *(N. f. Pr.)* Sejm chorwacki, który miał się zebrać 9go października, ma być według nadeszłego tu reskryptu, otwartym dopiero 12go listopada.

Hamburg 21 września. Senat przedłożył mieszczaństwu do zatwierdzenia umowę z towarzystwem telegrafów podmorskich w Londynie zawartą względem bezpośredniego telegrafu między Anglią i Hamburgiem przez Cuxhaven.

Kiel 20 września. *Kieler Ztg* mówi, że Namiestnik Holsztynu fmp. baron Gablenz odwiedził dziś księcia Fryderyka Augustenburskiego, tudzież burmistrza i szlachtę w mieście i okolicy. Pruski minister wojny jenerał Roon odjechał dziś koleją południową.

Kopenhaga 21 września. Projekt konstytucyi przekazany dziś został przez Izbę niższą Izbie wyższej 70 głosami przeciw 29.

Paryż 20 września. *Monitor wieczorny* zajmuje się w swoim przeglądzie tygodniowym ugodą gasteińską. Wspomniawszy o złem wrażeniu wywołanem tą ugodą w Księstwach i stwierdziwszy niezadowolenie w Niemczech, mówi: „Wiadomo już teraz, jak oprócz Niemiec inne mocarstwa zapatrują się na tę ugodę. Żadne z nich nie sądziło, aby mu należało czynić uwagi mocarstwom niemieckim, ale korzystały z prawa i dopełniły obowiązku względem siebie, nie tając bynajmniej swojego pojmowania, skoro się nadarzyła po temu sposobność i postawiwszy reprezentantów swoich za granicą w możności wypowiedzenia w danym razie zdania swego z tąż samą otwartością. To było przedmiotem depeszy ministra Drouyn de Lhuys z dnia 29 sierpnia. Hr. Russell w depeszy z dnia 17 września zajął podobnież stanowisko i naznaczył ajentom angielskim pod odmienną formą odpowiednie zachowanie się. Co się tyczy Rosyi, ta trzyma się i nadal na uboczu, jak to przyjęła za prawidło postępowania swego, odkąd gabinet petersburski zrzekł się niepośledniego wpływu, jaki wywierał po inne czasy we wszystkich układach odnoszących się do spraw Księstw zaelbiańskich.

Paryż 21 września. Krąży wieść, że Cesarz uda się do Marsylii.

Florencya 20 września. Okólnik ministra spraw wewnętrznych z powodu wyborów zaleca, aby bez uwzględniania osób głosować stosownie do idei i zasad. Ministerium przedłoży parlamentowi projekt ustawy względem zniesienia korporacyj religijnych i reorganizacyi dóbr duchownych; dalej postawi wniosek o polepszenie bytu duchowieństwa wiejskiego cierpiącego niedostatek i o obrócenie części dóbr duchownych na szkoły początkowe i średnie. Niedobór na rok 1866 wyniesie około 280 milionów franków, jeżeli się rząd niepostara o zmniejszenie stanu biernego a powiększenie czynnego. Rząd wniesie zmiany do podatku od majątku ruchomego i do opłaty wpisowej.

Londyn 21 września. W Cork aresztowano jakiegoś podoficera tam przybyłego, a w Curragh pewną liczbę żołnierzy podejrzanych o udział w spisku Fenianów; były również aresztowania w Ballinie i Glasgowie. Między aresztowanymi jest oficer amerykański O'Gleeson.

Dzienniki urzędowe zajmują się dziś tłumaczeniem manifestu i patentu z dnia 20go września. Zamieszczamy jedno z takich tłumaczeń powyżej, wyjęte z dodatku wieczornego do urzędowej *Gaz. Wiedeńskiej*. Tłumaczenie to nie wyjaśnia jeszcze wielu wątpliwości co do dróg, przez jakie ma przechodzić utworzenie przyszłej konstytucyi z dyplomu październikowego, patentów lutowych, tudzież ustaw konstytucyjnych węgierskich, a mianowicie co do udziału w tej pracy ustawodawczej sejmów krajów niewęgierskich. Przyjęcie, jakiego doznał manifest cesarski, mogłoby się dać poznać tylko z dzienników; atoli w Pradze objawiło się ono publicznie. Intendent teatru czeskiego Dr Rieger zarządził na 21go widowisko teatralne z illuminacyą i hymnem austryackim, który zagrała muzyka za podniesieniem zasłony, a scena była przybraną w kwiaty, popiersia zaś N. Państwa uwieńczone. Publiczność wtórowała okrzykami temu obchodowi. Burmistrz na posiedzeniu Rady miejskiéj zaprojektował powszechną illuminacyę miasta, lecz według jednych doniesień wniosek jego się nie utrzymał, według drugich obchód ten odłożony został na 20 paźdz. jako rocznicę dyplomu. Niezgadzają się doniesienia z Zagrzebia co do przyjęcia tam manifestu. Jedne mówią o wielkiej radości, inne o zamiarze wysłania deputacyi do Wiednia z ominięciem Pesztu. Bióro korespondencyjne wiedeńskie podniosło artykuł *Gazety Narodowej*, którego jeden ustęp telegrafowany został, wyrażający radość z manifestu.

Wczoraj podaliśmy telegrafowaną treść artykułu *General-Corresp.* o nowo zaciągnąć się mającej pożyczce skarbowej zapewne u Rothschilda. W skutku zawieszenia Rady państwa, a tem samem i komisyi do kontroli długu publicznego, uproszczoną została forma zaciągnięcia pożyczki, zwłaszcza, że §. 13 konstytucyi nie dość jasno uwalniający rząd od domagania się kredytu od reprezentacyi, nie będzie więcej powoływany.

Monitor wieczorny rozwiał wątpliwość co do okólnika p. Drouyn de Lhuys w sprawie księstw zaelbiańskich. Okólnik ten istnieje mimo zaprzeczenia półurzędowych dzienników pruskich. Okólnik francuski nosi datę 29go sierpnia. *Nordd. allg. Ztg* zamiast zaprzeczyć ponownie istnieniu tego okólnika, czego już więcej uczynić nie śmie, przypomina, że *Monitor* z 30go sierpnia mówił, iż należy czekać z ostatecznem ocenieniem polityki mocarstw niemieckich.

Jak się zapatruje rząd pruski na stanowisko swoje i Austryi w Niemczech, widać to ze słów następujących urzędowéj pruskiéj *Provinz. Corr.*: „Gotowość Austryi do tego rozstrzygnięcia, podobnie jak cała umowa gasteińska jest pocieszającym znakiem, że Austrya uznając szczególne stanowisko Prus jako państwa opiekuńczego na północy Niemiec, nie chce stawiać żadnéj tamy spełnieniu tego zadania i koniecznym do niego przygotowawczym warunkom, tak jak rząd austryacki już podczas wstępnego uporządkowania stósunków holsztyńsko-szlezwickich chętnie przyłożył rękę, aby zaspokoić uzasadnione żądania Prus, przez co pod tymczasowym nawet zarządem Holsztynu przez Austryę, wojskowe i morskie stanowisko Prus jest zupełnie w samym nawet Holsztynie zabezpieczone, — tak niemniéj uznanie koniecznego powołania Prus na północy Niemiec okazało się również w bezzwłocznem zupełnem odstąpieniu tego kraju (Lauenburga), którego los mógł już teraz ostatecznie zostać rozstrzygniętym“.

Doniesienia *Timesa* z Paryża o projekcie jen. Lamarmory wykupienia Wenecyi, potwierdzone przez *Gaz. Kolońską*, usiłuje *Daily Telegraph* poprzeć tym szczegółem, że rząd włoski ofiaruje za Wenecyę 40 milionów funtów szterl. Dziennik rzeczony mniema, że Włochy poniosłyby chętnie taką ofiarę, za przyjęciem zaś tej propozycyi przez Austryę przemawiają zarówno finansowe, jak polityczne względy. Austrya zbywszy się Wenecyi mogłaby mieć swobodniejsze ręce i walczyć z Prusami o przewagę w Niemczech, która jest kwestyą dla niej żywotną. Jeżeliby prawdą było to doniesienie ofiarowania za Wenecyą sumy pieniężnej, którą zresztą nie tak łatwo mogłyby Włochy znaleść i któraby przechodziła dzisiejsze ich siły kredytowe, to jeszcze ztąd nie wynika, aby Austrya propozycyę przyjmowała. Owszem, ilekroć dyplomacya zagraniczna dotknęła kwestyi włoskiej, zawsze znajdowała odparcie niedozwalające przypuszczać, aby Austrya wchodziła w targ pieniężny.

W okólniku byłego naczelnika gabinetu włoskiego bar. Ricasoli z powodu wyborów, z wielką oględnością wyrażone jest zdanie o nadziei przyłączenia Wenecyi, lecz z żądaniem, aby nie naglić rządu i dozwolić mu użyć stósownej pory i środków. Co się tyczy Rzymu, p. Ricasoli pragnie szczerego wykonania konwencyi z d. 15 września.

Ajencya Bullier przynosi z Rzymu wiadomość mogącą potwierdzić wykonanie tej konwencyi. Z powodu bowiem pożaru w magazynach francuskich w Rzymie, rada miejska przypomniała jenerałowi Montebello, że istnieje zakaz trzymania w mieście słomy i siana. Jenerał w odpowiedzi swej prosił, aby już zostawić rzeczy tak jak są, gdyż wojsko francuskie tylko jeszcze 14 miesięcy pozostanie w Rzymie. Było to napisanem w sierpniu.

Minister Lavalette zabronił ogłaszania obrad rad municypalnych bez pozwolenia rządu. Służy to za odpowiedź pogłoskom o rozszerzeniu swobód. Jen. Admirault zamianowany został wicegubernatorem Algieryi. Cesarstwo byli 19go w Saint-Jean de Luz.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Kursa. Wiedeń 22 września wieczór. Kolej północna 1654. — Akcye kredytowe 174. — Losy z r. 1860 86·85. — Losy z r. 1864 77·85. — Paryż 22 września. Renta w końcu 68·47.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 22 wrz	żądają	płacą
Srebropol. st.za100zł.	110	107
„ nowe obr. „	118	115
Listy zast. pol. z kup.	87	85
Banknoty pol.100 złr.	474	466
Ruble ros. za 100 rsr.	142½	139
Talary prs. za 100 złr.	93¾	92¾
Bankn. prus. 150 tal.	161½	159½
Srebro nowe austr. .	108	107
Dukat ważny. . . .	5 15	5 5
Napoleon d'or . . .	8 70	8 55
Półimperyały rosyjs.	8 85	8 70
Listy galic. nowe z k.	69 —	68 —
„ stare „	72 50	71 50
Oblig. indem. „	72 50	71 50
Ak. k.g.l bez k. i dyw.	195	192

Wiedeń 22 wrz(t.)	złr. cent.
5% Metaliki	66 90
5% Pożyczka narod.	71 10
Akcye banku wied.	779 —
„ „ kred.	174 10
Losy 5% z r. 1860 .	87 20
Srebro	107 50
Londyn 10 fnt. szter.	108 90
Dukat pojedynczy ·	5 13

Wiedeń 21 wrzś.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	61 50	61 40
„ Pożyczka narod.	71 —	70 80
„ Metaliki na m. k.	67 10	66 90
„ Obl. ind. niż. Aus.	82 75	82 25
„ „ „ czeskie	91 50	89 50
„ „ „ węgiers.	70 75	70 25
„ „ „ chor. ib.	72 50	71 90
„ „ „ galicyjs.	70 50	70 —
„ „ „ bukow.	68 50	68 —
„ „ „ siedmgr.	67 50	67 —
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	88 25	88 —
4% Galicyjskie. . .	68 —	67 —
5½% Węgiersk. los.	80 —	79 75
5% Boden Cr. austr.	94 —	93 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poży. z r. 1839	141 —	140 —
„ „ „ 1854	81 —	80 —
„ „ „ 1860	86 —	85 90
„ „ „ 1864	77 —	76 90
„ Como-Rente.	18 25	18 —
„ Kredytowe	121 50	121 —
„ tryest na 4½%	109 —	108 —
„ żegl. par. na D.	80 —	79 50
„ ks. Esterhaz.	78 —	76 —
„ Księcia Salm.	27 50	26 50
„ „ Palfy .	22 50	22 —
Losy ks. Klary . . .	23 50	22 50
„ hr. St. Genois .	23 50	22 50
„ miasta Budy . .	23 —	22 —
„ ks. Windischgr.	16 50	16 —
„ hr. Waldstein .	16 75	16 25
„ hr. Keglevich .	12 75	12 25
„ Rudolfa. . . .	12 50	12 —
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr. .	777 —	776 —
Zakładu kredytowego	172 90	172 80
Żeglugi par. na Dunaju	466 —	464 —
Kolei półn. Ferdynan.	—	—
„ rządowej fr.-a .	177 30	177 20
„ zachodniej c. El.	130 75	130 50
„ Pardubickiej .	117 75	117 50
„ Południowej .	196 —	195 —
„ Galicyjskiej . .	193 —	193 80
Czerniowiec.zwpł. 50%	81 —	80 —

Kursa zagraniczne. (3 miesięczne)

	Disconto miejsc.	żądają	płacą
Amster. 100 złh.	3	—	—
Augsg. 100 zł.nr.	4	91 25	91 20
Berlin 100 tal. .	4	—	—
Frankf. n. M. 100	3½	91 30	91 25
Hamb. 100 mark.	4½	81 20	81 10
Londyn 100 fun.	4	109 30	109 25
Paryż 100 frank.	3	43 40	43 30

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	14 85	14 80
„ pół korony .	— —	— —
„ dukaty na wagę	5 16	5 15
„ „ obrączk.	5 16	5 15
Złoto al marco . .	5 18	5 17
Napoleondory . . .	8 72	8 71
Suwereny	15 20	15 10
Fryderyki	9 15	9 10
Luidory (niemieckie)	8 98	8 93
Suwereny angielskie	11 2	10 99
Imperyały rosyjskie	9 —	8 97
Srebro	108 —	107 75
„ kupony	108 25	108 —
Talary związkowe .	1 61½	1 61
Pruskie bilety kas. .	1 61½	1 61

Lwów 20 wrześ.	żądają	płacą
Dukat	5 14	5 10
Półimperyał rosyjski	8 97	8 83
Rubel srebr. rosyjski	1 70	1 68
Talar pruski	1 62	1 60
Listy gal. b: kup. w. a.	68 48	67 95
„ „ „ m. k.	71 83	71 50
Obligi indem. b. kup.	71 36	70 83
Akc. kol. gal. b. kup.	195 25	193 25

Warsz. 21 wrześ.	żądają	płacą
Półimperyały . rubli	—	—
Obligi skarbowe „	—	—
„ kupon. „	—	—
Listy zast III okr. „	12 85	—
„ kupon „	—	— 14⅝
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	—	—
Akcye kolei żel. warsz. bydgo. „	—	—
5% Pożyczka loteryjna	108 —	107 50

Wrocł. 21 wrzś.	żądają	płacą
Banknoty austryac. .	—	93½
Polskie bilety bank. .	80	-
„ Listy zastaw.	—	68
Poznań, List. zast. 4%.	—	—
„ „ „ 3½%.	—	—
Obligi kolei krak.-szl.	—	—

Paryż 21 wrzś.	żądają	płacą
Renta 3%.	68	67

Londyn 20 wrzś	żądają	płacą
Konsole	89⅞	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7.10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2·15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5. 20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5·40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu;

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5. 21 wieczór;— ze *Lwowa* 2.51 po południu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór;
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano; 7.37 wieczór;
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12. 10 w południe;
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother.*